№ 229 Rok XVI. Włocławek, czwartek 6 października 1938 r. Cena 10 gr

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 20 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników ,urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenie zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie.

Wanda Zembrzuska - Gurzyńska

Trzecie napomnienie historii

Poznań, 5. 10.

Stoimy jeszcze pod wrażeniem wypadków, których głębokie znaczenie zwolna przenika do świadomości społeczeństwa. Śląsk Zaolzański wrócił do Macierzy. Rodacy nasi przestali cierpieć moralnie i materialnie. Poczucie sprawiedliwości doznało należnego zadośćuczynienia. To są osiągnięcia nad wyraz ważne i sercu naszemu miłe.

* * *

Jednak obok tego stała się rzecz inna, mniej może niż tamta emocjonująca nasze uczucia, ale jakże głęboko sięgająca w naszą państwowość. Gdy w Monachium targowano się o pokój, gdy skłoniono Niemcy do poważnych ustępstw, — Polska swoją sprawę załatwiła sama. Załatwiła bez oglądania się na cudze rady i pomoce, a na arogancką pogróżkę wschodniego sąsiada odpowiedziała tak dosadnie, jak tylko pozwalał obyczaj i język dyplomatyczny. Europa, pamiętająca jeszcze harce zaborców po polskiej ziemi z przed 150 lat — Europa, przyzwyczajona do narzucania odrodzonej już Polsce swego zdania i do nieustannych interwencyj dyplomatycznych, nawet w swoich brudnych interesach — ta sama Europa oniemiała ze zdumienia.

Jak starsza, dystyngowana dama, zapraszająca czasem w swej łaskawości co uboższych klientów we własne salony, przyzwyczajona, aby ci klienci nabożnie słuchali jej morałów i upomnień, — Europa nie łatwo mogła się pogodzić z wypadkiem, że jeden z klientów — właśnie Polska — zakłóciła obyczaj salonowy i powiedział twardo swoje żądanie. Ba, klient „nie delikatne" swoje zachowanie w ciągu tego samego roku powtórzył z jeszcze silniejszym naciskiem i z jeszcze większą swobodą, stworzył sobie nową regułę towarzyską — co tu dużo pisać — poprostu przestał być grzecznym klientem! Zażenowana tak niesłychanym naruszeniem europejskiego savoir-vivre'u Europa, choć wzdycha niechętnie, musi się z nowym porządkiem rzeczy pogodzić.

Świat przekonał się namacalnie, że hasło „nic o nas bez nas" nie jest frazesem na użytek wewnętrznej demagogii — u nas na wymarciu — lecz twardą, nieustępliwą zasadą, z którą w każdej okoliczności poważnie liczyć się trzeba. W bliższej nam części Europy, a przez to w całej Europie, nic ważniejszego bez naszej zgody dziać się nie może i nigdy nie będzie! To właśnie stwierdzenie, na doświadczeniu ostatnich dni oparte, jest dla Europy ostrzeżeniem na przyszłość, a dla nas samych wskazówką, że tak zawsze postępować będziemy.

* * *

W dniach tych zadecydowaliśmy własną ręką o losach nie tylko swego państwa. Postawiliśmy ważniejszy, niżby się to pozór zdawało, filar nowej konfiguracji politycznej w Europie.

Dokonaliśmy takich faktów, jakie są znamieniem tylko wielkich mocarstw i w ich szereg weszliśmy definitywnie — nie na zaproszenie, lecz z własnej siły i woli.

Należy zdać sobie sprawę, z jakich źródeł czerpaliśmy w tych dniach historycznych siłę do takiej decyzji. Poza poczuciem słuszności naszych żądań, spostrzegam dwa źródła siły: potężną armię, jako źródło materialne i zwartą wolę całego Narodu, jako źródło moralne. Było by błędem przypuszczać, że do tak doniosłego działania starczyła sama siła naszego oręża. Odpowiedzialne za losy Państwa najwyższe czynniki nie mogły by powziać decyzji tak wielkiej wagi, gdyby nie znalazły oparcia o stanowczą wolę całego Narodu. Aby zrozumieć konieczność takiego oparcia, sięgnijmy do przykładów z tej samej chwili dziejowej.

Wśród czterech mocarstw zachodnich toczyła się gra polityczna: wojna czy pokój. Państwa, reprezentujące zwarte, jednolitą myślą polityczną kierowane narody, nie dążyły wprawdzie do wojny dla wojny, były jednak zdecydowane najzupełniej do walki orężnej o sprawę, którą uznały za wspólną i słuszną. Rządy ich miały oparcie moralne w jednolitej woli swych narodów. Państwa tzw. demokratyczne, choć militarnie i materialnie dość silne, takiej stanowczości objawić już nie zdołały — właśnie dlatego, że nie było w nich jednolitej opinii społeczeństwa, że część jego gotowa była walkę podjąć, a druga część tej walki uniknąć pragnęła — nawet za cenę prestiżu lub honoru.

Faktu tego nie przesłoni żadna retoryka, żadne deklamacje pacyfistyczne. Zadecydowała nie różnica w zdolnościach dyplomatycznych przedstawicieli państw, lecz różnica w zwartości wciągniętych w grę narodów.

* * *

U nas ta zwartość była, tak samo jak szereg miesięcy przedtem podczas konfliktu litewskiego, tak samo jak w roku 1920-tym. Jesteśmy w położeniu o tyle szczęśliwszym, że do wykrzesania takiej jedności dążeń nie potrzebujemy form totalistycznych, że dostatecznym motorem działania jest głęboki patriotyzm i zdrowy instynkt Narodu. A jednak z poprzednich doświadczeń nie wyciągaliśmy potrzebnych wniosków, albowiem, gdy mijały krytyczne chwile, popadaliśmy na nowo w dawne błędy. Jeszcze fala, która oglądała cud nad Wisłą nie dopłynęła do Bałtyku, a już poczynaliśmy swary i intrygi, osłabialiśmy organizm państwa, miast wzmacniać go i obwarowywać wspólnymi siłami na wypadek nowej potrzeby. Nierząd ten wywołał konieczność przewrotu majowego. Miejsce moralne społeczeństwa zajął olbrzymi autorytet moralny jednego człowieka, Józefa Piłsudskiego. Na tym fundamencie poczęła się właściwa budowa Państwa i organizacja jego siły orężnej.

Niestety, okres ten trwał zbyt krótko. Zaledwie Wielki Marszałek zamknął oczy i jeszcze nie przebrzmiały słowa Prezydenta Rzeczypospolitej, że ciężar odpowiedzialności za losy Ojczyzny musi teraz wziąć na swe barki całe społeczeństwo — a już wybuchły na nowo zażarte walki partyjne. Ostrzegawcze nawoływanie odpowiedzialnego za całość państwa Naczelnego Wodza do zjednoczenia się w budowaniu szeroko pojętej obronności kraju znalazły tylko częściowe echo i zrozumienie.

* * *

W dobie współczesnej wojna jest zmaganiem się nie tylko armij, lecz tylko całych narodów. Wciąga ona w swe tryby integralnie całe społeczeństwo, cały jego potencjał oporu. To też nie tylko armia musi być dla wojny zorganizowana i jednym duchem, jedną myślą przepojona. Ten sam obowiązek takiego samego przygotowania się do odporu wroga spoczywa na całym Narodzie. Armia i jej wódz muszą mieć w przyszłej wojnie przeświadczenie, że reszta narodu stanowi z nimi jedną zwartą całość, że ta reszta jest przez pracę na przestrzeni lat poprzednich na równi z armią przygotowana moralnie i materialnie do poniesienia największych ofiar i ciężarów wojennych. Tylko wtedy armia będzie zdolna do zwycięstwa, tylko wtedy wódz jej będzie miał swobodę decyzji w krytycznym momencie i nie będzie musiał bez walki przed wrogiem kapitulować.

* * *

W dniach ostatnich historia po raz trzeci od odzyskania niepodległości ostrzega i napomina.

Jeśli ten znak zrozumiemy, jeśli zdołamy wejrzeć głęboko we własne sumienie — to zjednoczenie Narodu, jakiego jesteśmy szczęśliwymi świadkami, nie przeminie i stanie się tak trwałą naszą zdobyczą, jak Śląsk Zaolzański.

Tak się złożyło, że wypadki różnego ciężaru i różnej formy biegną w krótkich odstępach po sobie. Już wkrótce będziemy mogli dać realny dowód, czy zrozumieliśmy nakazy chwili i dojrzali wreszcie do przyjęcia odpowiedzialności za Naród i Państwo, czy nauczyliśmy się czegoś na przykładzie własnym i na przykładach obcych.

Zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu. Mamy dokonać aktu wielkiej wagi państwowej. Przez wybory mamy wpłynąć na dalsze losy Państwa. Mamy rozpocząć nowy etap pracy dla Niego. Wobec siebie samych i wobec obcych musimy wykazać, że Polaków stać na entuzjazm i jedność nie tylko w dni wyjątkowe, ale i na codzień. Udowodniliśmy światu, że Polska przestała być przedmiotem cudzych obrad — udowodnimy, że nierządność Polaków również się skończyła i to bezpowrotnie!

Armia polska obejmuje Zaolzie

Zajęcie Trzyńca i Jabłonkowa

Cieszyn, 5. 10. (PAT)

W wykonaniu zawczasu przygotowanego planu **wojska polskie w dniu wczorajszym przekroczyły w dwóch miejscach granice dzielące dotychczas Śląsk Cieszyński na dwie części i zajęły niemal całą połać Cieszyńskiego z Trzyńcem i Jabłonkowem.**

Ludność obu tych miast już przez cały dzień wczorajszy oczekiwała z niecierpliwością nadejścia wojsk polskich. Dopiero w godzinach popołudniowych stało się wiadomem, że wojska te nadejdą w dniu wczorajszym. To też od rano od wczsnych godzin ludność całego obszaru czyniła gorączkowe przygotowania do godnego powitania armii. Wzdłuż szos i dróg pobudowano liczne bramy tryumfalne i pozawieszano transparenty z hasłami patriotycznymi.

W Trzyńcu i Jabłonkowie mieszkańcy od rana samorzutnie rozpoczęli zamazywanie czeskich napisów i szyldów. W obu miastach wzdłuż ulic, którymi miało wojsko przechodzić utworzyły się gęste szpalery, w których miejsca zajęła dziatwa szkolna z naręczami kwiatów i chorągiewkami o polskich barwach narodowych, dzieci w strojach ludowych, harcerze, sokoli, liczne grupy Ślązaków i górali śląskich w barwnych strojach regionalnych. Porządek utrzymywały miejscowe straże ogniowe, harcerstwo i członkowie polskich organizacyj społecznych.

ZAJĘCIE TRZYŃCA

Wojska polskie przekroczyły granicę o godz. 12-ej w południe i ruszyły dwoma kolumnami na Trzyniec i Jabłonkowo. Na ulicy prowadzącej do miasta Trzyńca ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną z napisem „Niech żyje wojsko polskie. Witajcie wybawcy". Na głównej ulicy, która zwała się ulicą Masaryka zawieszono tablicę z napisem **„Ulica Marszałka Śmigłego-Rydza"**

Naprzeciw ratusza ustawiono trybunę przybraną kwiatami i flagami o barwach narodowych. W mieście panował nastrój radosnego i niecierpliwego oczekiwania. Przed trybuną stanęła orkiestra robotników trzynieckich. Na trybunie **powitany żywiołowymi owacjami stanął dowódca grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski, gen. Malinowski, komendant główny policji państwowej gen. Kordian Zamorski oraz burm. Trzyńca, zasłużony działacz i szermierz o polskość miasta p. Kaizer.**

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Nowy rząd gen. Syrovy'ego

Praga, 5. 10. (PAT)

Rząd gen. Syrovy'ego podał się wczoraj do dymisji. Prezydent republiki dymisję tę przyjął i mianował nowy rząd w następującym składzie: **premier, ministej obrony narodowej — gen. Syrovy. Minister spr. zagranicznych — Frantisek Chvalkovsky, b. minister pełnomocny, minister spr. wewnętrznych — Jan Cerny, minister finansów — Józef Kalfus, minister sprawiedliwości — Valdimir Fajnor, minister przemysłu, handlu i rzemiosła — Imrich Karvas, minister kolei — gen. Vladimir Kajdos, minister robót publicznych — gen. Karel Husarek, minister rolnictwa — Ladislav Feierbend, minister opieki społecznej — Petr Zenkl, ministrowie bez teki — Stanislav Bukovsky, Hugon Vavrecka, Ivan Parkanyi.**

Minister Fajnor prowadzić będzie poza swym resortem ministerstwo unifikacji ustawodawstwa, Kajdos, min. kolei, kierować będzie również ministerstwem poczt i telegrafów, min. Bukovsky prowizorycznie kierować będzie resortem wychowania narodowego.

Jak widać, nowy gabinet czeskosłowacki ma charakter wyraźnie wojskowo-urzędniczy.

Ułani poznańscy zajmują Trzyniec

Ciąg dalszy ze srony I-szej.

Ze zbliżeniem się godz. 1-ej nastrój radosny wzmaga się coraz bardziej. Z oddali dobiega radosny okrzyk „wojsko polskie żyje", **to generał Abraham na czele wojsk polskich wkracza w granice miasta.** Rozlegają się dzwięki marsza. Gen. Abraham jako dowódca defilady podjeżdża na koniu do trybuny i składa gen. Bortnowskiemu raport. Publiczność bez ustanku manifestuje na cześć Pana Prezydenta R. P., armji polskiej, jej wodza marszałka Śmigłego Rydza oraz ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Defiladę rozpoczynają pułki ułanów zasypywane deszczem kwiatów, który w kilka chwil zamienił jezdnię w barwny kobierzec. Postawa kawalerii polskiej, którą miejscowa ludność zobaczyła po raz pierwszy wzbudziła nieopisany zachwyt i wywołała gromkie oklaski oraz okrzyki „Niech żyje kawaleria polska. Niech żyje nasza kawaleria". Rozentuzjazmowane twarze wyzwolonych z pod ucisku czeskiego mieszkańców miasta spotkały się z niemniej radosnymi spojrzeniami dziarskich ułanów, dumnych z zaszczytu, który im przypadł w udziale.

Nie przebrzmiał jeszcze tętent koni, gdy u wylotu ulicy ukazały się oddziały zmotoryzowane. Tuż za nimi pomaszerowała artyleria przeciwlotnicza a następnie artyleria polowa. Okrzyki na cześć armii polskiej nie ustają i jeszcze bardziej wzmagają się, gdy brukiem ulicy trzynieckiej wstrząsnęło głuche dudnienie kół artylerii ciężkiej. Chorągiewki dziatwy szkolnej ustawionej w szpalerach powiewają bez ustanku. Kwiaty sypią się pod koła i na żołnierzy, pokrywając grubą warstwą jaszcze artyleryjskie. Znów słychać tętent, to pułki strzelców konnych. Znowu kwiaty, znowu owacje, kwiaty, łzy szczęścia i radości w oczach ludności polskiej, wreszcie ułani zamykają defiladę, a na końcu widnieją jeszcze dwa ambulanse pocztowe, które zajmą się natychmiast organizacją służby pocztowej w Trzyńcu.

Gen. Abraham melduje zakończenie defilady, schodzi z konia i zbliża się do gen. Bortnowskiego, który w towarzystwie gen. Malinowskiego podchodzi do mikrofonu i wygłasza krótkie przemówienie. W przemówieniu tym gen. Bortnowski oświadczył m. in.:

„Jesteśmy w Trzyńcu, który zajęliśmy. Widać tu, że najwyższą siłą jest ta siła, jaką zdołała zaszczepić matka polska polskim słowem i polską modlitwą. Ta siła pozwoliła przetrwać wam wieki niewoli i pozwoliła utrzymać polskość. Ona też sprawiła, że żołnierz polski mógł tu wrócić. Jej oddajmy cześć."

Gen. Bortnowskiego otacza tłum robotników i kobiet trzynieckich, składając ze wzruszeniem na jego ręce gorące słowa podzięki dla armii polskiej za wyzwolenie. — Znowu okrzyki „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej. Niech żyje armia i jej Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz. Niech żyje minister Beck."

WKROCZENIE WOJSK DO JABŁONKOWA

W Jabłonkowie na domu, w którym w r. 1914 przebywał Marszałek Piłsudski, wmurowano w r. 1934 tablicę pamiątkową. Przed tą tablicą ludność miasta na wieść o zbliżającym się powrocie Jabłonkowa na łono Ojczyzny **zorganizowała spontaniczną manifestację.** Tablica ta przybrana jest wstęgami o polskich barwach narodowych, a pod nią złożono wieńce z takimiż wstęgami. Na rynku stoi brama tryumfalna, przybrana zielenią, girlandami i flagami o polskich barwach narodowych. Od góry widnieje z jednej strony nad godłem państwowym Orła Białego wielki napis „Witamy", a z drugiej strony "Niech żyje armia polska".

Wzdłuż drogi, wiodącej przez rynek, ustawiono po obu stronach gęste szpalery młodzieży szkolnej i dzieci w strojach ludowych. Przy bramie stanęła w oczekiwaniu delegacja miasta z burmistrzem Paszkiem na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj społecznych, w szpalerze widać też delegacje Ślązaczek w strojach regionalnych, grupę Legionistów, przedstawicieli związków śpiewaczek i organizacyj robotniczych. **Całą drogę, którą kroczyć będzie wojsko przez rynek, dzieci na długo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciem.** Przed południem po 14-tej we wszystkich kościołach Jabłonkowa **uderzono w dzwony,** a w zakładach fabrycznych **zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża.**

Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Momentalnie plac zapełnił się po brzegi. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen Malinowski, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumów i zasypany formalnie powodzią kwiatów, rzucanych przez dziatwę. Po przywitaniu się z przedstawicielami miasta, gen Malinowski w czasie rozmowy z przedstawicielami ludności śląskiej zapytał, czy długo czekali na wojsko polskie, posypały się odpowiedzi **„Tak, tak. Od 20 lat".** Tłum nagle rozstępuje się, gdyż **na plac wjeżdża w jednym z następnych samochodów dowódca grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski.** Owacje przybierają na sile. Tłum faluje, ciśnie się ku bramie tryumfalnej, by zbliska zobaczyć dowódcę wojsk, wkraczających na Śląsk Zaolzański.

W imieniu miasta powitał reprezentanta armii burmistrz Jabłonkowa Paszek, który przede wszystkim złożył hołd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu, a następnie wyraził w imieniu miasta gorące podziękowanie i wyrazy wdzięczności dla wojska i Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego - Rydza.

Burmistrz Paszak dziękuje następnie serdecznie ministrowi spraw zagranicznych Józefowi Beckowi za to, iż tak pokierował sprawami, że mieszkańcy Jabłonkowa mogli dożyć chwili przyłączenia miasta do Polski bez przelewu krwi. Mówca zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta. Okrzyk ten, powtórzony entuzjastycznie przez tysiączne rzesze, rozbrzmiał szerokim echem po całym mieście. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Dłuższą chwilę trwały jeszcze manifestacje na cześć min. Becka.

Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie.

Przemówił jeszcze ks. dziekan Handzlik w imieniu wiernych, Paweł Jeżewicz w imieniu towarzystw polskich. Jedna z harcerek złożyła ślubowanie, że młodzież polska dążyć będzie do tego, by stać się jak najlepszymi obywatelami państwa polskiego, po czym wraz z dwiema małymi dziewczynkami, ubranymi w stroje ludowe, podeszła do dowódcy grupy, składając mu kwiaty. Po wręczeniu bukietów obie małe dziewczynki rzuciły się generałowi Bortnowskiemu na szyję, serdecznie go całując i ściskając.

Po podziękowaniu za te owacje i zgotowane przyjęcie gen. Bortnowski wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

Obywatele, rodacy z za Olzy, szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu ramieniem Ojczyzny, wyciągniętym do was. Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę. Ale nic nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina — matka i ojciec, nasze czyny byłyby niczym. Gdyby nie czyny matki — Polki, nasze przyjście tutaj byłoby przyjściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki, za to. Niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła.

Gdy generał Bortnowski przestał mówić, zapanowała cisza, przerywana płaczem wzruszonych radośnie i do głębi serca rodaków. Gen. Bortnowski, widząc przed sobą zapłakaną twarz starszej Ślązaczki w stroju ludowym, podchodzi szybko do niej i serdecznie ją kilkakrotnie całuje. Niewiasta, szlochając, obejmuje generała. Świadkowie tej sceny mają łzy w oczach.

Defilada, jakiej jeszcze nie było

Następnie gen. Bortnowski w otoczeniu gen. Malinowskiego, burmistrza miasta, duchowieństwa oraz Ślązaczki, która przedtem tak serdecznie generała uściskała, p. Zuzanny Chamros, matki 12 dzieci, wdowy po kolejarzu, bojowniczki o szkołę polską, stanął na trybunie, skąd przyjął defiladę wkraczających do miasta oddziałów. Defiladę prowadził płk. Tyczyński.

Oddziały przemaszerowały sprężystym i twardym krokiem, niespotykanym chyba dotychczas nigdy nawet podczas wspaniałych rewii wojskowych. Każdy żołnierz miał to dumne poczucie, że spełnia w tym momencie swoją wielką misję i tworzy historię. Rytm bijących z siłą o bruk miasta kroków żołnierskich, przyśpieszał rytm uderzeń serc widzów tego niezwykłego przemarszu. Już nie można było rozróżnić pojedyńczych słów. **Powietrzem wstrząsał potężny okrzyk. To oszalała z radości ludność Jabłonkowa w ten sposób objawiała swe uczucia zachwytu dla wojska polskiego.**

Nie tylko okrzykiem wyrażano swe uczucia dla armii. Widać było wzniesione ku górze ręce, a wargi szeptały: „Boże, błogosław armii polskiej". Wrażenie było niezapomniane.

Kolumna za kolumną maszerowały przed gen. Bortnowskim, a entuzjazm ludności nie słabł ani na chwilę. Spod metalowych hełmów piechurów polskich błyszczały roziskrzone oczy i niejeden żołnierz z trudem panował nad wzruszeniem.

Ktoś wzniósł głowę do góry, wszystkie spojrzenia biegną w tę stronę. To polski samolot bombowy po raz pierwszy ukazał się na jabłonkowskim niebie. Dzieci wznoszą do góry ręce, machając chorągiewkami. Słychać okrzyki na cześć skrzydlatej armii.

Wyzwolenie Jabłonkowa stało się faktem dokonanym.

Plan obejmowania Zaolzia

PAT-iczna donosi:

Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego według ustalonego z władzami czeskimi planu odbędzie się jak następuje:

Dnia 5 bm. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, t. zn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty — Jabłonków — Trzyniec.

Dnia 6 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dnia 7 bm. zajęty zostanie rejon Domasławice.

Dnia 8 bm. zajęte będzie miasto Frysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy.

Dnia 9 bm. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dnia 10 bm. przejmiemy tereny, objęte miejscowościami: Błędowice — Karwina — Orłowa — Dziećmorowice.

Dnia 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, t. zn. rejony Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

Przygotowania do wyborów Sejmowych

Warszawa, 5. 10. (PAT).

Prace przygotowawcze do wyborów do Sejmu i Senatu są w pełnym toku.

Władze administracji ogólnej ogłosiły już w całym kraju o podziale powiatów na obszary głosowania i siedzibach obwodów głosowania.

Wczoraj nastąpiło ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu przez przełożonych gmin, a ubiegł wczoraj termin przesłania tych spisów przewodniczącym Obwodowych i Okręgowych Komisyj Wyborczych.

Wczoraj ukończono wybory delegatów do Zgromadzeń Okręgowych, powołanych do ustalenia kandydatur na posłów. Również wczoraj upłynął termin zgłaszania delegatów do Zgromadzeń Okręgowych przez wyborców.

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych podadzą dziś do wiadomości publicznej podany urzędowania obwodowych komisyj wyborczych, tudzież termin i miejsce wyłożenia spisów wyborców i wnoszenia reklamacyj.

Spisy wyborców wyłożone będą od dnia 6 do 13 bm.

Obwody głosowania do Sejmu

Warszawa, 5. 10. (PAT).

Władze administracji ogólnej ogłosiły podział powiatów na obwody głosowania. Jest ich na terenie Rzplitej 16.328. Z tego na województwo poznańskie wypada 1577, na pomorskie 1496, a na śląskie 825.

Zarządzenia dewizowe

Warszawa, 5. 10. (PAT).

Wczoraj w nr. 76 Dziennika Ustaw ogłoszony został dekret Prezydenta R. P. z dnia 3 października 1938 r. nowelizujący t. zw. dekret dewizowy z dnia 26 kwietnia 1936 roku.

Nowy dekret ustanawia zakaz sprowadzania do kraju z zagranicy środków płatniczych w zakresie ustalonym każdorazowo rozporządzeniem ministra skarbu pod rygorami, jakie przewiduje dekret dewizowy.

Na podstawie nowego dekretu p. minister skarbu wydał rozporządzenie opublikowane w tym samym numerze dziennika ustaw, postanawiające, że sprowadzanie bez zezwolenia do kraju z zagranicy pieniędzy w walucie czeskosłowackiej jest zabronione.

Rozciągnięcie tego zakazu na inne waluty nie jest zamierzone.

Zakaz przywozu do kraju koron czeskich tłumaczy się obawą ściągnięcia przez czynniki spekulacyjne do Polski większej ilości koron czeskich ponad tę ilość banknotów i bilonu, która w tej chwili znajduje się na terenach rewindykacyjnych.

Posiedzenie rady faszystowskiej

Rzym, 5. 10. (PAT).

Jutro o godz. 2 w Pałacu Weneckim odbędzie się posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego.

Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące zagadnienia: zagadnienie rasy, sytuacja polityczna i Izba związków faszystowskich i korporacyj.

Na widnokręgu politycznym

W dniu 7 bm. w Warszawie odbędzie się odprawa prezesów okręgowych Obozu Zjednoczenia Narodowego z całej Polski. W odprawie weźmie udział szef Obozu gen. Skwarczyński i szef sztabu — płk. Wenda, oraz kierownicy poszczególnych wydziałów Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na konferencji przewiduje się sprawozdania prezesów o rozwoju akcji wyborczej do Sejmu i Senatu w poszczególnych okręgach.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że po odprężeniu sytuacji międzynarodowej, a zakończonej pomyślnie dla Polski, już od niedzieli nabrała na sile akcja przygotowawcza do wyborów. Na całym szeregu zgromadzeń i posiedzeń rzuca się apele masowego udziału w wyborach.

Wobec osiągnięcia wieku emerytalnego, długoletni dyrektor gabinetu ministra opieki społecznej, p. Z. Dworzańczyk, który czasowo pełnił obowiązki dyrektora departamentu Ubezpieczeń Społecznych, przeszedł z dniem 30-ym września br. na emeryturę. (Iskra)

Dowiadujemy się, że sąd okręgowy w Warszawie w postanowieniu z dnia 1-go b. m. o zawieszeniu czasopisma „Nowa Rzeczypospolita" stwierdził, że szereg artykułów zawierał w swej treści wyraźne cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie karnym.

W motywach sąd stwierdził, że m. in. wystąpienia „Nowej Rzeczypospolitej" w wielu najważniejszych zagadnieniach z zakresu polityki zagranicznej i wewnętrznej Państwa, szerzyły nieprawdziwe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny oraz defetyzm, co mogło niewątpliwie ujemnie oddziałać na czynną postawę społeczeństwa.

Ostatnie konfiskaty „Nowej Rzeczypospolitej" dotyczyły kwestii roszczeń Polski do Czechosłowacji, zaś szkodliwość tych informacji godziła w żywotne interesy państwowe. (Iskra).

Odzyskaliśmy kraj ludny, piękny i bogaty

Śląsk Zaolzański wzbogacił i wzmocnił Polskę

Poznań, 5. 10.

Śląsk Zaolzański — ta jego część, która obecnie wraca do Polski — to tylko 2 niewielkie powiaty: cieszyński i frysztacki. Powierzchnia obu wynosi niespełna 800 klm. kw. Na tym obszarze mieszka około 240.000 ludzi. Obszar ten powiększy się zapewne o szereg gmin powiatu Frysztackiego, w którym odbędzie się plebiscyt.

Największym bogactwem Śląska Zaolzańskiego — to jego pracowity, patriotyczny, twardy lud polski. Długie wieki bronił on i strzegł polskości Zaolzia i jego skarbów, aby teraz wzmocnić i wzbogacić Polskę.

Skarby ziemi

Naogół kamienista i niezbyt urodzajna ziemia zaolzańska kryje w swym łonie wielkie skarby. W Zagłębiu Karwińskim wydobywany węgiel jakościowo przewyższa angielski antracyt. Odzyskanie tego zagłębia ma więc dla Polski doniosłe znaczenie, gdyż odczuwaliśmy brak dobrego węgla koksującego. Wydobycie węgla w 16 kopalniach powiatów frysztackiego i cieszyńskiego w r. 1937 wyniosło około 7 i pół miliona ton. Produkcja zaś koksu osiągnęła wysokość około 800 tys. ton w pięciu koksowniach. Koks ten odznaczający się specjalnymi właściwościami technicznymi, jest jednym z najlepszych w świecie. Umożliwił on wspaniały rozwój lokalnemu przemysłowi węglo-pochodnemu i hutniczemu, ogniskującemu się w okolicach Trzyńca. Posiadanie tego koksu przez Polskę pozwoli jej na zaprzestanie importu koksu, a nawet na uzyskanie pewnych nadwyżek eksportowych. W r. 1937 przywóz koksu do Polski pochłonął około 3 mil. zł., z czego 70 proc. przypadało Czechosłowacji. W przyszłości zamiast sprowadzać — będziemy mogli wywozić koks.

Przemysł Śląska Zaolzańskiego

Prócz bogatych kopalń węgla Polska uzyskuje liczne **huty żelazne, stalownie i walcownie, koksownie, fabryki sody i kwasu solnego, wytwórnie benzolu, wytwórnie siarczanu amonu, elektrownie itd.**

Produkcja wielkopiecowa hut obejmuje: surówkę martenowską, wysoko manganową, surówkę hematytową i surówkę odlewniczą. Program stalowni i walcowni obejmuje szeroki wachlarz produkcyjny od żelaza kutego do odmian żelaza najmiększego z maksymalną zawartością CO — 0,65 proc. Odlewy żeliwne i stalowe produkowane są tu do wagi sztuki 25 ton.

Aby uzmysłowić sobie stosunek wielkości produkcji zakładów górniczo - hutniczych Śląska Zaolzańskiego do produkcji polskiego przemysłu górniczo - hutniczego, objętego statystyką za rok 1937, wystarczy wymienić tylko kilka zasadniczych danych. A więc wydobycie węgla kamiennego w samym tylko francuskim koncernie Berghütte wyniosło w 1937 r. 4.100.000 ton. Ogólne wydobycie węgla w Polsce wynosiło w 1937 r. przeszło 36 milionów ton, z czego Zagłębie Krakowskie dało 2.341.000 ton. Widać więc, że wydobycie węgla kamiennego w jednym koncernie Śląska Zaolzańskiego wyniosło w 1937 r. blisko 2 razy tyle, ile wydobycie węgla we wszystkich kopalniach węgla całego Zagłębia Krakowskiego. Produkcja surówki tego samego koncernu Śląska Zaolzańskiego wyniosła w 1937 r. 485.195 ton. Całość naszej produkcji wielkopiecowej (surówki) wyniosła w tym samym czasie 724.000 ton. Proporcjonalnie więc produkcja surówki jednego koncernu Śląska Zaolzańskiego równa się 75 proc. produkcji surówki wszystkich wielkich pieców w Polsce.

Do powyższych liczb należałoby dodać wyniki produkcyjne pomniejszych zakładów górniczo - hutniczych, takich jak: kopalnie węgla Larischów i Wilczków itd. Bardzo znaczny procent produkcji tej znajduje zbyt w eksporcie, głównie w zamorskim.

Przemysł górniczo - hutniczy Śląska Zaolzańskiego postawiony jest technicznie na bardzo wysokim poziomie. **Zakłady w Trzyńcu są najlepiej urządzonymi zakładami stalowymi w Europie.** Największy z wysokich pieców trzynieckich o pojemności 600 tonn surówki żelaznej na dobę, jest jednym z najwydajniejszych pieców hutniczych w Europie. Niektórę urządzenia walcowni trzynieckiej zostały dopiero niedawno przejęte jako wzór przez ciężki przemysł amerykański i tam zastosowane. Unikatem techniki walcowniczej Zakładów Trzynieckich jest walcownia platyn do produkcji blachy żelaznej. Jest ona urządzona całkowicie mechanicznie, a wydajność jej ocenia się na tysiąc tonn dziennie.

Włączenie produkcji górniczo - hutniczej i przetwórczo - mechanicznej Śląska Zaolzańskiego do odpowiednich działów polskiej wytwórczości — stanowić będzie niezmiernie cenne uzupełnienie polskiego programu przemysłowego i skompletowanie struktury polskiej gospodarki narodowej.

Ale przemysł ten, niestety, znajduje się...

W obcych rękach

przeważnie w rękach kapitalistów francuskich i angielskich.

Największą niewątpliwie rolę w przemyśle Śląska Zaolzańskiego odgrywa koncern górniczo - hutniczy „Berg und Hüttenwerks Gesellschaft" z siedzibą centralną w Bernie Morawskim. Koncern ten jest niemal w całości własnością grupy francuskiej Schneider Creuzot. Obejmuje on około 80 proc. przemysłu węglowo - hutniczego i przetwórczego wspomnianego okręgu. Należą do niego: szyby karwińskie „Gabriel", „Hoheneger" i „Barbara", w Pietwałdzie szyby „Jadwiga" i „Postęp", w Radwanicach szyb „Ludwig". Ten sam koncern posiada przy wspomnianych kopalniach węgla, koksownie „Hoheneger" w Karwinie i „Trzyniec" w Trzyńcu. W Trzyńcu też posiada on potężne urządzenia hutniczo-walcownicze. Są to wielkie piece, stalownie, walcownie, odlewnie i warsztaty mechaniczne. Koncern posiada w Trzyńcu własną nowoczesną szamotownię i elektrownię.

W przemyśle Śląska Zaolzańskiego odgrywa więc, jak powiedziano, decydującą rolę zarówno pod względem wielkości produkcji, jak i pod względem różnorakości i jakości produktów, koncern wspomnianej francuskiej grupy finansowej. Koncern ten w urządzeniu technicznym swych jednostek produkcyjnych na terenie Śląska Zaolzańskiego, a głównie na terenie Trzyńca korzystał w wielkiej mierze nie tylko z kapitałów francuskich, ale i ze zdobyczy i doświadczeń technicznych wielkich przemysłów metalurgicznych Creuzota (Francja).

Również dobrze rozwinięty przemysł chemiczny, tkacki, drzewny i budowlany Śląska Zaolzańskiego oparty jest przeważnie na kapitałach angielskich, francuskich i niemieckich.

Dwa wielkie żądania

„Powrót Zaolzia do macierzy — powiedział min. Roman w wywiadzie prasowym — postawił przed nami zadanie jak najszybszego wcielenia tego terenu do organizmu gospodarczego Polski. Wcielenie to powinno nastąpić bez jakichkolwiek wstrząsów w przemyśle zaolzańskim, bez jakiego kolwiek naruszenia normalnego toku pracy kopalń, hut i innych warsztatów przemysłu zaolzańskiego. Musimy wszystko uczynić, aby w okresie przejmowania tych ziem zapewnić nieprzerwany bieg życia gospodarczego, a przede wszystkim zapewnić pracę dla naszych braci ślązaków zza Olzy". To też już w chwili, gdy sprawa powrotu Zaolzia weszła w fazę decydujących rozstrzygnięć, p. minister Roman zorganizował prace, które miały na celu przeprowadzenie zarządzeń niezbędnych dla jak najsprawniejszego przejęcia przemysłu zaolzańskiego. W szczególności zatem skompletowano kadry inżynierów, techników i innego personelu kierowniczego, któreby zastąpiły częściowo zdekompletowane załogi poszczególnych obiektów przemysłowych Zaolzia. Na wypadek opuszczenia większych placówek gospodarczych przez ich dotychczasowych kierowników, a zwłaszcza na wypadek konieczności ich zastąpienia, przygotowano listę zarządców przymusowych poszczególnych zakładów. Poczyniono przygotowania z jednej strony dla zapewnienia zbytu w kraju i za granicą produkcji przemysłu zaolzańskiego, z drugiej strony dla zapewnienia w razie potrzeby zakładom pracy aprowizacji żywnościowej.

Te zadania są najpilniejsze i niewątpliwie zostaną wykonane sprawnie. W ciągu kilku miesięcy dokona się zupełne zespolenie Zaolzia z naszym gospodarstwem narodowym. Natomiast dłuższego czasu wymaga wykonanie drugiego zadania: **unarodowienia przemysłu Śląska Zaolzańskiego.** Musimy uczynić wszystko, aby był on oparty nietylko na polskiej pracy, lecz także na polskim kapitale, aby kierowany był przez Polaków i służył tylko Polsce.

Powrót Śląska Zaolzańskiego jest dla Polski także pod względem gospodarczym wydarzeniem ogromnej wagi, bowiem wydatnie zwiększa jej potencjał gospodarczy i siłę ekspansywną.

Śląsk Zaolzański ze swoim niezwykle pracowitym ludem, posiadający wielki przemysł, dobre asfaltowe szosy, linie wysokiego napięcia, prawie wszystkie wsie zelektryfikowane, piękne budynki publiczne i szkolne, zachodniego typu gospody i restauracje, uregulowane potoki i rzeki, piękne letniska i uzdrowiska — będzie znakomitym dopełnieniem naszego zachodniego pasa, ciągnącego się od Bałtyku a tak jeszcze różniącego się na swoją korzyść od pozostałej Polski.

Bogate wiano wniósł Rzeczypospolitej lud zaolzański. Tym bardziej pragniemy wraz z całym Narodem, by spełniło się życzenie Rządu Rzeczypospolitej, któremu min. Roman dał wyraz w słowach: Oby bohaterski i zawsze wierny Polsce lud tej ziemi znalazł w połączeniu z Macierzą spełnienie wszystkich tak drogo okupionych swych pragnień!

Zezem

O „nadprodukcji" inteligencji

Polska jest jednym z krajów o najmniejszej ilości lekarzy, inżynierów, adwokatów, uczonych, dziennikarzy, artystów, nauczycieli. Nic więc dziwnego, że na 10.000 mieszkańców w r. 1933 zmarło u nas na gruźlicę 17,6 osób, podczas gdy np. w Niemczech na tą samą chorobę było 6,2 zgonów. Ogólna zdrowotność ludności psuje się wskutek powszechnej pauperyzacji wyraźnie i stale z roku na rok. Podnosiły się podczas niedawnych debat sejmowych alarmujące głosy, wskazujące na duży procent charłactwa wśród młodzieży.

Szczególnie na wsi niknie przysłowiowa tężyzna fizyczna chłopska. Wieś, jak wiadomo, pozbawiona jest nie tylko dostatecznej opieki lekarskiej, nie posiada wystarczającej ilości szkół, szkół specjalnie o wyższym poziomie organizacyjnym — ale również nie może nabywać wytworów przemysłowych. Wieś nasza, nieomal w całym swym ogromie, obywa się bez elektryczności, bez maszyn rolniczych, posługując się w dalszym ciągu prymitywnymi narzędziami. Ile to chłopi zużywają nafty, zapałek, czy benzyny — odpowiedzi na to pytanie dają „Pamiętniki chłopów", nagrodzone, jak wiadomo przez inteligencję, roztkliwiającą się nad niedolą wieśniaka, którego życie przestało być widziane, jako bajecznie kolorowe.

Polsce potrzeba na gwałt inteligencji, paląca jest konieczność przedsięwzięcia na ogromną, planową skalę różnorakich prac gospodarczych. Masy pragną żyć, pragną pracować, wykuwać szczęście własne i państwa. Tymczasem opinia pewnych warstw wydmuchuje u nas od dłuższego czasu sztucznie widmo nadprodukcji inteligencji. Pewno więc w związku z tym okropnym straszakiem na wydziały medyczne do instytutu dentystycznego przyjmuje się co roku tylko jakieś sto osób, podczas gdy kandyduje po kilkaset. Ażeby dostać się na Politechnikę trzeba przebić się przez grube zasieki rygorystycznych egzaminów wstępnych. Na wydział mechaniczny nie dostało się w tym roku kilkaset ludzi. Szkoły kształcenia nauczycieli świecą pustkami — ponieważ warunki materialne pracy nauczyciela działać mogą tylko jako coś odstraszającego od tego zawodu.

W reasumcji wniosek oczywisty — na żywiołowe potrzeby mas — kapitalistyczna zasada podaży i popytu, ograniczona do ciężkiego rynku z dostatecznymi środkami nabywczymi decyduje o rozmiarach produkowania nowych kadr inteligencji.

Tak zwana nadprodukcja inteligencji jest blagą, jest upokarzającym dziwolągiem naszych czasów, na który musi znaleźć się skuteczne lekarstwo. pa.

Kredyty Banku Rolnego na zakładanie sadów

Wobec nadejścia jesiennego okresu zakładania sadów, Państwowy Bank Rolny uruchomił specjalny kredyt na zakładanie sadów.

Kredyt na zakładanie sadów uzyskać można za pośrednictwem zainteresowanych organizacyj rolniczych we wszystkich oddziałach P. B. R., lub przy pośrednictwie komunalnych kas oszczędności oraz kas spółdzielczych, które przyjęły na siebie rozprowadzenie tych kredytów. Kredyt udzielany jest dla sadów o przestrzeni nie mniejszej niż pół ha (50 drzew), przy czym oprocentowanie wynosi 4 i pół procent plus koszt pośrednictwa K. K. O., lub kas spółdzielczych, który nie przekracza 1 i pół procent. Kredyt udzielany jest na okres 4 lat, spłacalność następuje w równych ratach, przy czym pierwsza rata płatna jest w półtora roku po posadzeniu sadu, a następne 5 rat w odstępach co pół roku. Kredyt nosi charakter zobowiązania wekslowego, które zaopatrzone powinno być w podpisy dwóch osób majątkowo odpowiedzialnych.

Obowiązek obywatela Rzeczypospolitej

Poznań, 5. 10.

Praca dyplomacji jest na ogół bardzo niewdzięczna. Wymaga ona nieustannego trudu, napięcia każdej chwili, ogarniania zawsze całości spraw międzynarodowych, myśli o przyszłości nieprzerwanej, dającej siłę oparcia się pokusom doraźnych korzyści, wymaga wyrzeczenia się wszelkich sentymentów, choćby na istotnych podstawach opartych na rezygnacji z pochwały ogółu nie mogącego objąć dalekich nieraz celów polityki — jednym słowem wymaga zupełnego zapomnienia o sobie w imię racji stanu.

Niezmiernie rzadkie są chwile takie jak dzisiejsza, gdy długi wysiłek, konsekwentna praca, objawiają się w formie wspaniale rzeczywistej powiększenia granic państwa.

By jednak trud ów wydał owoce, by można było zrealizować ostatecznie jego cele, koniecznym jest, by w odpowiedniej chwili poparła go wola i zdecydowana postawa całego narodu. Że tak się stało, że zwarty front obywateli poparł w dniach decydujących naszą politykę zagraniczną, zadecydowało o zwycięstwie, dając dowód dojrzałości politycznej społeczeństwa.

Jest to rzeczywistość niezmiernie cenna, nie tylko ze względu na osiągnięty dzięki niej powrót Śląska Zaolzańskiego do Polski, ale i na przyszłość. Zaufanie bowiem społeczeństwa do naszej polityki zagranicznej, wiara „na codzień" w owocność jej pracy, nawet wtedy, gdy względy nadrzędne nie pozwalają ujawniać jej szczegółów — jest nieodzownym warunkiem powodzenia.

Konieczne jest to tym bardziej w naszej epoce, nazwanej przez p. ministra Becka „egzaminem jaki zdają państwa Europy powojennej". Trudny jest egzamin, gdy wciąż zmieniają się egzaminatorzy. „Przedwczoraj — mówił p. minister — miała rządzić światem Liga Narodów, wczoraj — ta czy inna konferencja; dziś stanął przed nami jeden z bezpośrednio nas interesujących problemów".

Ale egzaminator rzeczywisty jest jeden: historia. W jej perspektywie mści się każdy błąd. Błędem takim ze strony mocarstw zachodnich było oderwanie części naszej ziemi od naszej ojczyzny w roku 1919. „Zaciążył on bardzo poważnie nad życiem całej tej części Europy, w której mamy swoje historyczne miejsce".

Rzeczą wprost niemożliwą jest przewidywanie na tak odległą metę. Niemożliwością było w 1919 roku wyobrażenie sobie dzisiejszego splotu sił. Na arenie światowej zjawiają się z biegiem czasu nowe czynniki, zmieniając do gruntu ustalone, zdawałoby się na zawsze, aksjomaty. To też polityka bardziej jeszcze niż na zdolności przewidywania musi się opierać na poczuciu prawa i sprawiedliwości. Ona zresztą jedynie może doprowadzić do skupienia całej opinii społeczeństwa wokół jednej sprawy.

„Historia i polityka stanowią ciąg nieprzerwany, znaczący drogę narodów i państw. W promieniu rozumienia ludzkiego nigdy się to nie zaczyna i nigdy nie kończy". Prawdzie tej dał wyraz p. minister, stwierdzając, że obecne zwycięstwo nie jest powierzchownym triumfem nad wczorajszym przeciwnikiem, ale wyrównaniem linii naszego państwowego życia na tym poziomie, jaki na każdego z nas nakłada obowiązek obywatela Rzeczypospolitej.

Odebraliśmy co było nasze. Sami własnym rozumem i własną siłą. Obecnie nie ma już w nas miejsca na niechęć do narodu czeskiego. Rządzić się musimy nie nienawiścią do innych, ale miłością do jednej, niepodzielnej — Rzeczypospolitej Polskiej.

Polskie wyroby włókiennicze idą na cały świat

Wojna chińsko - japońska paraliżuje całkowicie eksport białostockich wyrobów włókienniczych na rynek chiński. Nadzieje na uzyskanie zamówień z Chin spełzły na niczym. Prowadzone w swoim czasie pertraktacje kupców chińskich nie zostały doprowadzone do końca, wobec braku możliwości zbytu towarów białostockich w Chinach. Kupcy chińscy zapytywali o towary białostockie, które znajdują się niesprzedane w portach, ale eksporterzy białostoccy w portach już towarów nie mają, gdyż zostały dawno sprzedane. Reglamentacja importowa i dewizowa w Mandżurii zaostrza się coraz bardziej, wobec czego eksport białostocki do tego kraju musi walczyć z dużymi trudnościami.

Z Afryki południowej uzyskano zamówienie na nowe gatunki tkanin przeważnie na płaszcze damskie. Na zwykłe wyroby białostockie na razie brak zapotrzebowania. Ożywienie na tym rynku spodziewane jest pry końcu bieżącego roku.

Na rynku kolumbijskim istnieje zainteresowanie białostockimi kocami i pledami.

Sezon eksportowy do Indii Brytyjskich został już zakończony. Zamówień uzupełniających nie otrzymano.

Z rynków Bliskiego Wschodu żadnych zamówień nie otrzymano, gdyż sezon został już zakończony.

Decyduje siła i dynamizm narodowy

Poznań, 5. 10.

Minister **Józef Beck** przemawiając do urzędników polskiej służby zagranicznej przytoczył słowa, wypowiedziane do niego przed pięciu laty przez Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„Musi pan pamiętać, że idą czasy, kiedy **zachwieje się konwencjonalna struktura życia międzynarodowego**, jaka ciągnęła się w poprzednich dziesięciu latach prawie. Formy, do których świat się już prawie przyzwyczaił, kruszeją. **Na nowo nam trzeba będzie sprawdzać myśli i na nowo weryfikować państwa**, jakby określać ich prawo zabierania głosu w szerszym czy mniejszym znaczeniu. Zjawisku temu towarzyszyć będzie szereg długich komplikacyj i dla nas, **dla Polski, stanie problem podejmowania z czasem walki, może przeciwko wszystkim, a w każdym razie poprawienia tej najnowszej powojennej historii naszej, która z natury rzeczy zostawiła za nami smugi słabości i niedociągnięć".**

Słowa te wieszczące przyszłość spełniają się. Kończy się jedna epoka i trzeba wejść w drugą z nowym kapitałem.

Liga Narodów okazała się instrumentem prawie bez znaczenia, a każdy akt jej nie wiele więcej ważył niż papierek. W tej chwili istnieje taki stan faktyczny, że nawet Anglia i Francja nie mogły ratować zniszczonej powagi jej, albowiem wszelkie pakty ligowe dewaluują się z dnia na dzień. I u nas jeszcze w publicystyce plątało się przekonanie, że byt państwa oraz bezpieczeństwo jego interesów opiera się tylko na układach i paragrafach.

„Kurier Poranny" pisząc na te tematy, stwierdza w artykule „Nowe Czasy".

„Z talmudyczną drobiazgowością nasi racjonaliści powoływali się z francuska to na pakt Ligi Narodów, to na traktat wersalski, to na taki lub inny przepis układu międzynarodowego. Alarmując nieustannie opinię, wzywali rząd do obrony zamierających paragrafów, sądząc, że z upadkiem ich załamie się byt Polski. Wołali, by Polska stanęła w jednym szeregu z Czecho-Słowacją dla obrony tego, nad czym zapadły już wyroki dziejów.

Wszystkie te mędrkujące spekulacje obaliło życie, przynosząc naszym racjonalistom, reprezentującym przeważnie starą, przedmajową szkołę polityczną, falę ponurego rozczarowania.

Wypadki ostatnie wykazały niezbicie, że byt państwa opiera się tylko na jego niezależnej siły moralnej i materialnej. Prawo bez siły pustym jest frazesem. Ten tylko w życiu międzynarodowym może obronić swe prawo, oraz je głosić, kto ma siłę.

To jest prawda brutalna, która narzuca się nam wszystkim, jako nakaz kategoryczny. Żyjemy już w okresie, w którym **decyduje siła i dynamizm narodowy.** Tylko państwa, które potrafią swoją siłę wzmacniać, nie dopuszczając, by pogarszał się ich stosunek wobec wzrastających sił innych, **tylko państwa, które potrafią w pełni rozwinąć dynamizm swój we wszystkich dziedzinach, przezwyciężą trudności czasów obecnych.**

Polska jest państwem, które o sile nie zapomniało. Postawiło ono sobie za zadanie, aby z każdej sytuacji wyszło zwiększone w swej potędze i powadze. Jest to jedyna metoda utrzymania nawy państwowej na właściwym poziomie. **Metodzie tej odpowiadać musi wzrastający dynamizm narodu.**

Oto pierwsze konsekwencje, jakie wynikają z dni ostatnich.

Nowe istotnie zaczęły się czasy w naszym życiu polskim. Zaczęły się one tak widocznie i wyraźnie, jak triumfalnym było wkroczenie armii polskiej na Śląsk Zaolzański.

Naród polski wkroczył w tej chwili na drogę, wiodącą w życiu naszym wewnętrznym także do zupełnego zwycięstwa.

Ślady polskości w cerkwi

Przemyśl, 5. 10. (PAA)

W Tarkach pow. przemyskiego znaleziono akta cerkiewne, księgi liturgiczne i księgi metrykalne sprzed 200 lat. Księgi te były prowadzone w języku polskim.

Dowódca grupy „Śląsk"

O generale Władysławie Bortnowskim

Poznań, 5. 10.

Wielki plan i twarda wola Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego przeganiały bolszewickie hordy z nad Wisły hen na wschód, na północ... Licho uzbrojona nasza armia, która wszelkie braki zastępowała wspaniałą postawą moralną i brawurą w ataku, była z miłością posłuszna rozkazom podawanym przez oficerów wybiedzonych, obłoconych, zawsze te same niewygody znoszących co i żołnierze...

* * *

Szło się w pościgu od Wilna do Dynaburga... Dowódcą 1-szej Dywizji był generał Śmigły-Rydz. Dywizja miała zadanie ciężkie... Szczupła ilość wojska... Olbrzymi front litewski... Wojna pościgowa... Ciągłe kombinacje ruchu i ognia... Maskowanie sił, ataku... Ciągła gra... Gra więc żołnierz, plutonowy, sierżant, porucznik, kapitan... Wszyscy rozumieją, na czym polega w tej chwili walka... Oficerowie są pierwszo klaśni! Przecież tam był dzisiejszy generał, ówcześnie kapitan Bortnowski i Wacław Lipiński i Zygmunt Wenda, i Marian Chilewski... Nie wymieniajmy. To przecie tylko ułamek drobny ilości oficerskiego korpusu, służącego w Dywizji gen. E. Śmigłego-Rydza. Wymieniamy Bortnowskiego, bo on wkroczył do Zaolzia, Chilewskiego, bo on tu w Poznaniu stacjonował, Wendę, bo pełni służbę przy jednostkach Narodu.

Czyjaż to grupę żołnierzy wybrał Marszałek Śmigły - Rydz, wydając jej rozkaz: Maszerować! Na Śląsk Zaolzański maszerować!

„Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę...

Wy, żołnierze, jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu.

Z wami przekracza Olzę majestat Rzeczypospolitej.

Gdym was wysłał nad Olzę — ufałem wam.

Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!"

* * *

Żołnierze grupy generała Bortnowskiego otrzymali rozkaz od Marszałka!

Kim jest Bortnowski? Generał, żołnierz Józefa Piłsudskiego? Wiemy! Jego rzadkie i charakterystyczne opinie n. p. w procesie pomorskim? Znany, znany dosadniej, jak mogliśmy o tym dowiedzieć się z prasy! — Żołnierz, legionista, pardonu nie dający na polu walki, generał Bortnowski otrzymał rozkaz wkroczenia za Olzę!

* * *

W pochodzie pościgowym naszej armii za bolszewikami kapitan Bortnowski znajduje się w Dywizji Marszałka Śmigłego Rydza. Maszeruje ona w bojowym ordynku od Wilna do Dynaburga.

Na froncie wojennym żołnierskie braterstwo broni jest sprawdzianem wartości charakteru i człowieka... Na tym froncie ramię w ramię maszerowały wielkopolskie pułki z legionistami, z pułkami kongresowieckimi i małopolskimi. Bohaterstwo armii składa się z drobnych i ginących w potoku najlepiej spełnionych obowiązków dnia codziennego... Tam rodziła się we krwi Polska jedna! Tam ginęły różnice dzielnicowe, którym jak hydrze potwornej ostatecznie musimy urwać łeb!

Jednym z kapitanów na froncie litewskim był generał Bortnowski.

Na postojach kwatery oficerów to liche izby zarzucone słomą... Tam serca i rozumy grają napędzane pulsem krwi bijącej zawsze najsilniej, bez przerwy...

Tam zapadają decyzje, wydawane w rozkazach podwładnym kolegom, gdy już należało gnać lub uważać wielką bitwę... Ze skupienia przy studiowaniu sytuacji wyrywa się nagle rozkaz krótki:

— No, Wacek — zrywa się Bortnowski — zaczynać!...

I rozpoczyna Wacek swój taniec wojenny ze swoimi żołnierzami przeciwko górującym liczebnie wojskom bolszewickim...

Potem znika Bortnowski... Boże, taka to wojna, taki przestrzeni wielki pas, a żołnierzy rzadko. Więc zawsze i ciągle grać trzeba, maskować, kombinować, sztuczek się chwytać...

Bortnowski od jednego do drugiego wydarzenia szuka i sam penetruje, aż znowu ustali i w ramach sobie przeznaczonego rozkazu, wydaje znowu rozkaz...

Wacław Lipiński w wspomnieniach **„Od Wilna po Dynaburg"** opowiada:

Długie dwa tygodnie siedzieliśmy w smorgońskich okopach. Kompanie co kilka dni zmieniały się na pozycji; jedne szły do rezerwy, inne zajmowały odcinki.

Bolszewicy zachowywali się zupełnie spokojnie i prawie neutralnie — nasze parne tylko niepokoiły ich od czasu do czasu.

Około 20 maja wiedzieliśmy już, że zanosi się na jakowąś awanturę. Bortnowski chodził nerwowymi krokami po swojej izbie batalionowej, myślał, kombinował, liczył — wreszcie siadł do pociągu, pojechał do Wilna i w trzy dni wrócił stamtąd z całym batalionem pierwszego pułku piechoty.

Wkrótce dowiedzieliśmy się, że uderzamy 3 baonami, by rozbić ostatecznie resztki 17-tej dywizji bolszewickiej.

Zabawa w wojnę — owe od czasu do czasu lekkie patrolowanie — miało się skończyć jakimś porządnym wypadem.

Dzień 26 maja tego roku będzie pamiętnym dla młodego żołnierza 3-go baonu 5-go p. p. Leg. W tym to bowiem dniu, po raz pierwszy, niedawni cywile, od dwóch zaledwie miesięcy żołnierze, szli do ataku na bagnety.

Bagnet w ręku — pochylony karabin i ten potężny, mocny krzyk, huczący w nocy jak burza, to straszne „hura", pozostawia niezatarte wrażenie na młodym żołnierzu.

Wieczorem 25 maja zebrał Chilewski (Bortnowski, jako najstarszy kapitan objął całą grupę) dowódców kompanii i po krótkiej odprawie — powyznaczał punkty uderzenia.

Kompania moja otrzymała rozkaz uderzenia na wieś Szutowicze, co stanowiło tylko cząstkę akcji, przedsiębranej przez

Moskwa popycha Pragę do wojny i rewolucji

Moskwa, w październiku.

Zwrot jaki nastąpił w konflikcie niemiecko - czeskim i pokojowe załatwienie zatargu sudeckiego przez konferencję w Monachium wywołały istny wybuch wściekłości na Kremlu. Pokojowe załatwienie konfliktu w Europie Środkowej wytrąciło całkowicie z równowagi czerwonych władców Kremla, co znajduje swój wyraz w tonie dzisiejszej prasy sowieckiej, jak i w nowych posunięciach Moskwy na odcinku czeskim.

A więc przede wszystkim w dniu, kiedy przy jednym stole zasiedli Hitler, Chamberlain, Mussolini i Daladier — Moskwa pospieszyła ogłosić odezwę komunistycznej partii Czecho - Słowacji, kierowanej jak wszystkie komunistyczne organizacje zagranicą przez moskiewski Komintern. Odezwa ta nawołuje Czechów do „świętej wojny" przeciwko Niemcom i do „bezkompromisowej walki o całość granic Czechosłowacji". Odezwa zawiera również groźbę pod adresem rządu przydenta Benesza, gdyż twierdzi, że o ile rządu praski przyjmie warunki ustalone w Monachium, „masy ludowe" Czechosłowacji czynnie wystąpią przeciwko temu rozwiązaniu sprawy sudeckiej". Oznacza to, że Moskwa zapowiada przewrót komunistyczny w Czechosłowacji celem udaremnienia pokojowego rozwiązania kryzysu czeskiego.

Odezwa czeskich komunistów, inspirowana przez Moskwę i ogłoszona z takim pośpiechem przez wszystkie radiostacje sowieckie, zawiera również jeden znamienny moment. Odezwa nawołuje do bezwzględne go zwalczania umiarkowanych stronnictw czeskich, stojących na platformie utrzymania pokoju za cenę poczynienia ustępstw w sporach granicznych z sąsiadami.

Jak wynika z treści odezwy chodzi przede wszystkim o zwalczanie czeskiego stronnictwa agrarnego, które, jak twierdzi odezwa, jest „agenturą faszystowską". Przy pomnieć należy, że tą samą taktykę prowokowania wojny domowej Moskwa zastosowała również w Hiszpanii. Na podstawie doświadczeń hiszpańskich Komintern usiłuje obecnie wywołać zarzewie wojny domowej również w Europie środkowej, a ogniskiem tej wojny miałaby być Praga.

Jeśli zestawimy to nowe cyniczne posunięcie Moskwy z wiadomościami nadchodzącymi ze Śląska Zaolzańskiego, gdzie bojówki komunistyczne dokonywały zbójeckich napadów na ludność polską, to wtedy otrzymamy obraz rozkładowej akcji prowadzonej przez emisariuszy moskiewskich we wszystkich dzielnicach obecnej Czechosłowacji.

Z jednej więc strony Sowiety podżegają Czechy do nieustępliwości wobec sąsiadów i do wojny zewnętrznej z nimi, z drugiej zaś niezadawalając się perspektywą wojny zewnętrznej przygotowują wybuch wojny domowej wewnątrz kraju.

Nic też dziwnego, że w tych warunkach Czechosłowacja istotnie staje się źródłem stałego niepokoju, zamieszek i walk wewnętrznych, a na tle tych walk coraz wyraźniej wyziera krwawe oblicze Sowietów.

Sabotaż pokoju europejskiego przez Moskwę stanowi niebezpieczeństwo dla wszystkich państw europejskich, a przede wszystkim dla państw graniczących bezpośrednio z Czechami. Y.

GŁOSY I ODGŁOSY

Nasi przyjaciele Francuzi...

„Ekspress Poranny" ujawnił, że w ub. sobotę

„tłoczył się na ul. Wierzbowej istny ogonek... pragnący wywrzeć presję na Polskę... zanim upłynął 12-godzinny termin wyznaczony przez Polskę Pradze".

Widać, że dyplomacja niektórych państw do soboty jeszcze nie rozumiała, że dawno i bezpowrotnie minęły te czasy, kiedy tego rodzaju naciski miały wpływ na politykę i postawę Polski. Zrozumiała to dopiero właśnie w tę historyczną sobotę.

Znamienną jest reakcja opinii Zachodu. Opinia angielska okazała dużo obiektywizmu, umiaru i trzeźwości w ocenie historycznych postanowień rządu Rzeczypospolitej. Natomiast w opinii francuskiej jeszcze przeważa nastrój „katzenjammeru" i źle ukrywanej złości. Najbardziej złości Francuzów to, że Polska chce być traktowana tak samo, jak wielkie mocarstwa.

Stwierdziwszy to „Dobry Wieczór" pisze:

„Nasi przyjaciele Francuzi niepotrzebnie się denerwują i złoszczą na Polskę, że nie słucha we wszystkim ich zbawiennych rad i swych spraw najżywotniejszych nie oddaje do załatwienia z pełną ufnością w niczyje — nawet sojusznicze — ręce...

Ci Francuzi, którzy rozumują podobnie, jak publicyści z „Le Petit Parisien" i ...organów komunistycznych powinni wiedzieć, że Polska nie „chciała", ale **musi** być traktowana tak samo, jak wielkie mocarstwa, bo takim mocarstwem **jest**, o czym Europa miała już niejedną sposobność przekonać się a zwłaszcza onegdaj."

Pismo to popiera swoje wywody takim oto zestawieniem:

POLSKA	FRANCJA
35.000.000 ludności	41.930.000 ludności
+ 8 milionów Polaków za granicą	+ poddani kolorowi

Wprawdzie Francja — bez kolonii — liczy jeszcze 7 milionów mieszkańców więcej niż Polska; wprawdzie jej potencjał gospodarczy i obronny jest jeszcze dużo większy niż nasz. Lecz za kilka, najdalej za kilkanaście lat w obu dziedzinach napewno dościgniemy, a może nawet prześcigniemy Francję.

Swoją dzisiejszą polityką Francja oddala, odpycha od siebie najwierniejszych przyjaciół. Ma ich już niewielu, a i tych straci, jeśli nie zaniecha metody lekceważenia i naruszania ich najżywotniejszych interesów.

Nasi przyjaciele Francuzi muszą nareszcie zrozumieć, że Polska jest mocarstwem i że potrzebuje i pragnie mieć przyjaciół, ale nie samolubnych „opiekunów".

Część Francuzów już to zrozumiała. Deputowany Martin napisał ostatnio na łamach radykalnej „Republique":

„Różnym narodom nasza dyplomacja okazywała przychylność i serdeczność, posuwaną aż do zaślepienia. Innych próbowano traktować z bezwzględnością, albo ironią, która mogła wykończyć nawet najtrwalsze sympatie.

Tak było w stosunku do Polski.

Polska związała się z nami traktatem sojuszu, którego nigdy dotychczas nie pozwalała kwestionować. Zawarła ona z innymi państwami pakty o nieagresji, ale nie Polska pierwsza w tych ostatnich dniach zaczęła mówić o ewentualności zerwania sojuszu. Była ona w istocie zawsze naszą przyjaciółką i sojuszniczką i fakt ten nie jest tematem ironizowania. Była ona zresztą w Europie oficjalnie jedynym naszym sojusznikiem.

Skąd doszło do tego, żeten związek osłabł do tego stopnia, że zagrożony jest zerwaniem. W obecnej chwili mamy obowiązek bardziej niż kiedykolwiek być sprawiedliwymi. Nawet jeśli pewne gesty nieufności publiczne czy prywatne dotykają nas i krzywdzą, nie zbliżymy się do prawdy, jeśli nie zapomnimy o nich, aby spojrzeć prawdzie w oczy. **Prawda jest zaś taka, że przez 20 lat Polska ze względu na wierność swego słowa, danego Francji, nie uciekała się do siły, aby odzyskać 200 tysięcy Polaków, choć nigdy nie przestała uważać Cieszyna za ziemię Polską.**

Co jest rzeczą istotną, to to, że myśmy hamowali rozwiązanie, którego ułatwienia powinniśmy byli się podjąć. Faktem jest niezaprzeczonym, że gorzej traktowaliśmy naszą od 20 lat sojuszniczkę, niż innych. I z tego trudno będzie się wytłumaczyć."

O tak, bardzo trudno!

Przekreślamy, co było, a nie jest

W taki ton uderza cała prasa polska, pisząc o naszych stosunkach z Czechosłowacją w przyszłości. Polska pragnie, aby ułożyły się one jaknajlepiej i sądzi, że teraz już nie ma przeszkód, aby miejsce nieufności i nieprzyjaźni zajęło wzajemne zaufanie i rzetelna współpraca. W tym duchu utrzymane były enuncjacje najwyższych czynników polskich oraz prasy bliskiej rządowi. Takie stanowisko zajmują organy prasowe wszystkich prawie kierunków politycznych i społecznych w Polsce.

„Kurier Polski" podkreślając wzrost wpływów Niemiec, wypowiada zdanie:

„iż w tej zmienionej Europie zgodna współpraca narodów polskiego i czeskosłowackiego leży nie tylko w interesie określonej części Europy — ale w ogóle i przede wszystkim w interesie pokoju powszechnego, w interesie kultury i cywilizacji europejskiej."

„Warszawski Dziennik Narodowy" pisze:

„Kanclerz Hitler w swojej mowie ostatniej, wyraźnie zapowiedział, że Czechosłowacja musi się znaleźć w takim stosunku do Rzeszy, w jakim znajduje się Irlandia do Wielkiej Brytanii. Cel i zamiar postawiony został jasno i niedwuznacznie. Następstwa tego też są łatwo do przewidzenia. Wybór należy do Czechosłowacji, ale jej decyzja nie jest obojętna dla Europy wschodniej i środkowej, w szczególności zaś dla Polski.

Dlatego też opinia nasza po usunięciu przyczyny sporu polsko - czeskiego nie widzi żadnych powodów po temu, aby dalsze stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją nie nabrały cech przyjaźni i wzajemnego zaufania".

Po tej właśnie linii idzie już „nasza polityka urzędowa", a weszła ona na nią natychmiast po naprawieniu przez Pragę jej błędów. Ale na nic zda się dobra wola Polski, jeśli Praga nie okaże takiej samej dobrej woli i... więcej rozumu politycznego.

Trzeba to z naciskiem stwierdzić, że dalszy rozwój stosunków polsko - czeskich zależy głównie od Czechów. Jeśli wyciągną naukę z przeszłości, a zwłaszcza z wydarzeń wrześniowych, jeśli zrozumieją, że Czechosłowacja zamiast liczyć na dalekich a jakże niepewnych „przyjaciół", winna oprzeć się o Polskę — wszystko będzie w porządku.

---

grupę kpt. Bortnowskiego. Kompania 12-a uderzyła na Bajby — 11 w rezerwie.

Uderzenie następuje... Prażą żołnierze... Jeden, drugi atak, kontratak... Bolszewicy osaczeni, rozbici. I znowu potrzeba ustalenia nowych pozycji, zorientowania w tym, co nieprzyjaciel zamierza, jak się czuje... Z powietrza tego nie złapiesz.

W kilka dni po zajęciu nowych pozycyj dowiedzieliśmy się dopiero o szczegółach i wyniku całej akcji, skierowanej ku zgubie 17 dywizji. Atak na Zalesie, mający na celu okrążenie tej dywizji, udał się w zupełności. Już w 3 godziny po rozpoczęciu ogólnego ataku — obręcz została zamknięta i wszystko prawie dostało się w nasze ręce. Dwa działa, porzucone tuż za mostem na Wilii, kilkuset jeńców, kilkunastu oficerów, karabiny maszynowe, konie, tabory, broń kilku pułków wpadły w nasze ręce przy minimalnych prawie stratach.

Akcja powiodła się wyśmienicie, nietylko dzięki szczegółowym i przewidującym rozkazom Bortnowskiego, lecz również w dużej mierze t. zw. „warjatowi"...

„Warjat" — to nasz telefon podsłuchowy. Mówił nam wszystko, wybrzękiwał każde „albo" krasnoarmiejskich „towariszczej-komandirow", objaśniał nas znakomicie o każdym patrolu, wysyłanym przez bolszewików.

Stworzono „warjata" bardzo prostym sposobem i narodziny jego przywitano z powszechną radością. Sposób był niewyszukanie prosty i rozbrajająco naiwny. Któryś z telefonistów, bodaj ze sztabu, macher od łączności, wpadł na pomysł, by podłączyć swój aparat do drutów telegraficznych, idących wzdłuż toru kolejowego, który w pewnem miejscu przecinała linia pozycji, przypuszczając, że drutami owemi posługują się bolszewicy, wyzyskujący połączenie pozycji z Mołodecznem za pomocą drutów telegraficznych.

Przypuszczenie było trafne. Zaledwie złączono druty — odezwały się brzęki aparatów. „Towariszczy-komandiry" rozmawiali...

Zasiadł więc podoficer do stołu i co jakiś czas przynosił Bortnowskiemu wynotowane wszystkie rozmowy. Dowiadywaliśmy się więc dokładnie o wszystkich zmianach bolszewickich, o tym, gdzie i jakie „roty" się zmieniają, o tem, dokąd i kiedy wyrusza jaki silniejszy patrol bolszewicki, który zresztą nigdy nie dochodził do naszych okopów...

W dzień więc ataku na Zalesie uwaga specjalnie została zwrócona na „warjata", który tego dnia, jak każdego zresztą innego, głosił, że bolszewicy spodziewają się tej nocy napewno „nastuplenja palakow".

Gdy tylko więc pierwsze strzały się odezwały, chwycił za słuchawkę „warjata" sam Bortnowski. Ordynansi konni stali przy osiodłanych koniach, gotowi każdej chwili gnać z rozkazami.

Po pierwszych zaraz strzałach aparat zaczyna brzęczeć. „Warjat" raportuje o pierwszym meldunku bolszewickim.

— Allo! Towariszcz-komandir połka!...

— Allo, zdieś komandir połka!...

— Towariszcz komandir — podaje zadyszane wiadomości „warjat" — palaki nastupajut... Idut na zastawu wozle rieki...

— Niczewo! Polskaja razwjedka idiot, a wam każetsia, czto uże nastupajut. Łożitieś spat' spokojno!...

Bortnowski nie odejmuje słuchawki. Oczekuje meldunków rosyjskich, gdyż z nich dowie się o sytuacji, bowiem atakujące kompanie aparatów ze sobą nie wzięły a na meldunki pisemne niebardzo można liczyć wobec przypuszczalnego błyskawicznego tempa akcji.

Czeka więc z bijącym sercem na meldunki niezastąpionego „wariata".

Noc była cicha, ciepła, gwiaździsta. Wysoki sosnowy bór w lekkim, głębokim poszumie zginał korony drzew...

Na drugą godzinę rano naznaczony ogólny atak. Te gęste strzały, to pierwsze starcie patroli na placówce przy Wilii, atakowanej umyślnie dla odwrócenia uwagi...

Około 2-ej gwiazdy jedna po drugiej poczęły blednąć — wierzchołkami sosen przeciągnął rzeźwy, poranny wiew... Zbliżała się chwila ataku...

„Warjat" milczał. Na linii rosyjskiej spokój i cisza zupełna. Strzelanina na Wilię została przez dowódcę bolszewickiego pułku zakwalifikowana do rzędu nic nie znaczących „pierestrełok" patroli.

Równo o 2-ej buchnęły naraz w ciszy nocnej gęste, gwałtowne strzały, które w jednej chwili zlały się w jeden burzliwy potok karabinowego ognia. Atak się rozpoczął...

„Warjat" milczał. Jakby przerażony i zdumiony tą nagłą gwałtowną strzelaniną, która zerwała się w ciszy nocnej i rozlała w jednym momencie gdyby wzbudzona, spieniona rzeka — ścichł i jakby się skrył.

Po pewnej jednak chwili posypały się gorączkowe, śpieszne, zemocjonowane meldunki i pytania. Brzęczek ciągle był w ruchu. Przez linię — jak przez nerw ludzki przebiegały wszystkie drgnienia bitwy, gwałtowne zapamiętałe bulgotanie karabinowego ognia. Gorączkowy war bitewny przelatywał przez cienkie druty telefoniczne niby wartka pulsująca krew po tętnicy człowieka, gnanego furią i gniewem...

Sypały się meldunki.

— Derewnia Szutowiczy wziata polakami... Bajby toże... nastuplenie protiwnika wiezdie...

Po chwili ścigały się strach i gwałtowne przerażenie szybkie rozkazy: „Kontrataka na Szutowiczy... Sju minutu"...

Bortnowski nie potrzebował własnych meldunków. „Warjat" spełniał swą rolę przecudownie. Od czasu do czasu, gdy ważniejszy meldunek niosły druty, kapitan oddawał słuchawkę podoficerowi, a ten na kolanie śpiesznie pisał na bloku rozkazy...

Dzień był już zupełny. Ze wszystkich stron kilkokilometrowego frontu dochodził ciągle gwałtowny ogień. W pewnym momencie „warjat" zaczął gwałtownie brzęczeć...

Odzywało się dowództwo brygady...

— Allo, allo batareja...

— Allo, — zdieś batareja...

— Udirajtie siejczas. Polaki uże u was pazadi...

— Eto ja znaju... No kuda udirat'?

— Wsio rawno! Kuda głaza poniesiut!...

„Warjat" zamilkł. Ordynansi pchnęli nowe rozkazy, by natychmiast rozpocząć gwałtowny pościg.

Rezultatem tego było, że bateria wpadła w nasze ręce...

Po rozbiciu ostatecznym smorgońskiej grupy bolszewickiej i po zajęciu nowych pozycyj mieliśmy jeszcze kilka tylko dni „warjata". Dowiadywaliśmy się stąd odeń, jak niesłychanie podenerwowani byli bolszewicy oficerowie, jak ciągle przypominali, by „nie pierespat ataki" jak pod Szutowiczami i Bajbami...



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allanaba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w rece atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

159)

Oficer pobiegł szybko na górę i przekonał się, że kanclerza nie było rzeczywiście. Mógł jednak uciec dopiero teraz, korzystając z zamętu. Potrzeba było schwytać go natychmiast.

Nie tracąc chwili czasu, oficer obstawił wartą wszystkie wyjścia z podwórca i pospieszył z doniesieniem do swego przełożonego, komendanta zamku.

Gdy z nim powrócił na podwórze zamkowe, dowiedział się, że drzwi w sztachetach były otwarte.

Komendant wydał natychmiast potrzebne zarządzenia. Kazał jeźdźcom wyruszyć w pogoń i wyznaczył oddział żołnierzy do przeszukania ogrodu.

Wkrótce w całym zamku panowała nieopisana wrzawa.

Niezadługo oficer, dowodzący strażą, przekonał się, że furtka, znajdująca się w murze, otaczającym ogród zamkowy, była otwarta. Nie było prawie wątpliwości, że kanclerz uszedł tamtędy.

Zawiadomiono o tym komendanta, który znowu wysłał żołnierzy jezdnych w tym kierunku.

Żołnierze ci napotkali dwóch cyganów idących do miasta i zatrzymawszy ich pytali, czy nie widzieli człowieka uciekającego z miasta.

Cyganie wyznali, że przed półgodziną spotkali jakiegoś mężczyznę i wskazali kierunek, w którym się udał.

Jeźdźcy puścili się natychmiast w tym samym kierunku.

Była jeszcze noc ciemna, gdy przybyli do wioski, w której znajdował się stary dwór, a w bliskości kaplica. Wieś sama leżała w znacznej odległości od dworu i kaplicy, gdyż była zawsze dla pobożnych wędrowców otwarta.

Jeźdźcy z daleka widzieli wyraźnie światło, ale gdy do kaplicy zbliżyli, zastali drzwi jej zamknięte.

Zwróciło to ich uwagę i jeden z nich podjechał do okna, przez które, stanąwszy w strzemionach mógł zajrzeć do głębi.

Gdy spojrzał wydał krótki okrzyk zadowolenia. W tej chwili jednak zagasły świece na ołtarzu i w kaplicy zapanowała ciemność.

— Jest w kaplicy, widziałem go! — zawołał ów jeździec do towarzyszów.

Musiał nas słyszeć, gdyż nie byłby gasił świateł — odpowiedział drugi.

— Trzeba otoczyć kaplicę, nie ujdzie nam! — rzekł trzeci.

— Dostaniemy go! — zawołali inni.

Jeźdźcy objechali kaplicę dokoła i przekonali się, że drugiego wyjścia z niej nie ma.

— Czy poznałeś dobrze kanclerza? — rzekł jeden z jeźdźców do swojego towarzysza, który przez okno patrzył do wnętrza kaplicy, a następnie zsiadł z konia — czy poznałeś go dobrze?

— Jest w kaplicy! Widziałem go! Jeden z nich stanie przed drzwiami, a dwaj pójdą do kaplicy — odpowiedział zapytany, przywiązując konia.

Dwaj inni jeźdźcy zeskoczyli z konia i przywiązali je w bliskości.

Następnie wszyscy trzej przystąpili do drzwi kaplicy i zapukali.

Nie było odpowiedzi ani żadnego szmeru z wnętrza kaplicy.

Jeden z jeźdźców zapukał głośniej, ale drzwi nie otworzono.

— Cóż zrobimy? — zapytał jeden.

— Musimy się tam dostać! — rzekł inny.

— Drzwi ani okna wyłamać nie możemy — zauważył pierwszy, — ale poczekajcie! Możemy w tamtej chacie zażądać pomocy.

— Zostańcie tu, ja tam pojadę — odrzekł drugi i poszedł.

W bliskości znajdował się stary, podupadły budynek. Jeździec zbliżył się do niego, ale zastał drzwi zamknięte. Obszedł go dokoła, próbując wszędzie wejścia, ale daremnie.

Zapukał. Nikt do niego nie wyszedł.

— Czyżby tu nikt nie mieszkał? — rzekł do siebie — do licha! ledwie drzwi nie wywalę, a nikt się nie pokazuje.

Pukanie na nic się zdało. W domu panowała cisza.

Jeździec powrócił do kolegów z wiadomością, że budynek musi być niezamieszkały, bo nikt nie otwiera.

— Skoro tak, to trudna rada. Musimy wybić okno i wejść do kaplicy — rzekł ten który widział wewnętrz kanclerza.

— Tak trzeba zrobić, konieczność może grzech — rzekli dwaj inni.

Pierwszy jeździec, którego koń był przywiązany pod oknem, wskoczył na niego, stanął na siodle i mógł wygodnie wygnieść małe kolorowe szybki.

Gdy to uczynił i brzęk szkła zakłócił ciszę panującą w kaplicy, udało mu się łatwiej otworzyć okno, wszedł więc przez nie do wnętrza, w którem panowała głęboka ciemność.

Miał się na baczności. Pamiętał o tym, że w każdej chwili może go ugodzić cios znajdującego w kaplicy kanclerza.

Przedewszystkiem przystąpił do drzwi i otworzył je.

Jeden z jeźdźców pozostał z drzwiami na warcie, drugi wszedł także do kaplicy, zbliżył się do małego ołtarza umieszczonego w głębi i przy pomocy stali i krzesiwa zapalił świece.

Światło wprawdzie nie dosyć jasno, ale dostatecznie oświetlało kaplicę.

— Tutaj być musi, szukajmy go, — rzekł pierwszy jeździec.

Przystąpił on przedewszystkim do kropielnicy i przeżegnał się. Towarzysz jego poszedł za tym przykładem i dopiero rozpoczęli przygotowania.

Nie była to rzecz trudna, gdyż kaplica była nie wielka i nic w niej nie było, prócz kilku klęczników i ławek.

Ołtarz w głębi nie dochodził do ściany, lecz było poza nim przejście wolne. Jeźdźcy i tam szukali, ale nic znaleźć nie było można.

To było niepojęte.

— Musiałeś przedtem widzieć tylko cień jakiś — rzekł drugi jeździec do pierwszego — przecież tu nie ma nikogo oprócz nas.

— Kanclerz tu był! Niech nie będę zbawiony, jeśli tu nie był! — zapewnił pierwszego — dobrze go widziałem i poznałem, bo w kaplicy było widno! A że był tu tajł człowiek dowodem jest to, że przedtym paliły się świece, a gdyśmy przybyli zgasono je.

— Tak, masz słuszność — rzekł drugi — ale w takim razie jest w tym coś nienaturalnego, bo kanclerza tu nie ma.

— Czy nie widziałeś kanclerza? — zapytał pierwszy stojącego przed kaplicą kolegi.

— Nie! odpowiedział zapytany.

— Niech to kto chce rozumie — mruknął pierwszy — przecież, do licha, nie mógł się zapaść w ziemię!

Przyglądali się wielkim, ciężkim taflom na podłodze, a jeden co chwila wracając za ołtarz, sądząc, że tam jakiś ślad znajdzie.

Kanclerz znikł niepojętym sposobem. Ani za ołtarzem, ani w podłodze nie było śladu otworu lub zasuwanych drzwi.

Świtał już ranek i blady brzask dostał się do wnętrza przez otwarte drzwi kaplicy.

Nagle zauważył pierwszy jeździec przy kropielnicy mały żelazny pierścień w podłodze.

Pochylił się i spostrzegł, że brzeg tafli w tym miejscu był widoczny, co świadczyło że musiała być podnoszona lub też nie dobrze spojoną z innymi.

Zawołał swoich dwóch towarzyszów i pokazał im zdradzieckie miejsce. Następnie ujął pierścień i bez wielkiego trudu podniósł taflę.

Ukazał się czworokątny, ciemny otwór dość wielki na pomieszczenie człowieka.

— Tędy zeszedł — rzekł do kolegów — tam musi być piwnica lub grobowiec. Dajcie mi świecę, zejdę za nim.

Drugi jeździec przyniósł świecę i podał ją towarzyszowi, który przykląkł i zaświecił do otworu.

— Tam są schody! — rzekł tu na górze nie potrzebujemy szukać kanclerza ani czekać na niego. Jest on tam!

Zeszedł.

Dwom jego kolegom zdawało się, jak gdyby światło, które niósł ze sobą, nikło nagle lub zgasło i przyszło im na myśl, że musi tam być korytarz podziemny.

Zawołali swego kolegi.

Nie był jednak odpowiedzi.

— Muszę zobaczyć co tam jest — rzekł drugi jeździec i zeszedł na dół.

Ten także zniknął w ciemności, a w kaplicy robiło się coraz widniej.

Trzeci jeździec stał na górze przy otworze i czekał.

Po niejakim czasie nie mogąc się doczekać swych towarzyszów, zawołał na nich.

Nie było żadnej odpowiedzi.

Ciekawość skłoniła trzeciego jeźdźca do zejścia również w głąb, aby zobaczyć, co robią dwaj jego koledzy, oraz czy tam nie kanclerza.

Wziął on drugą świecę i zeszedł w głąb.

Znalazł się w rodzaju korytarza.

Wołał.

Panowała jednakże cisza.

Gdzie byli dwaj jego towarzysze?

Chciał iść dalej, nagle jednak zgasła świeca, którą trzymał w ręku.

W tej chwili na spienionym koniu przybył Żarnecki do kaplicy i spostrzegł przy niej konie trzech jeźdźców z gwardii królewskiej. Jeźdźcy, których widać nie było, musieli być w kaplicy.

Żarnecki zeskoczył z konia, przywiązał go również i wszedł do kaplicy, w której zwykle paliły się świece, odnawiane po wypaleniu się przez człowieka z sąsiedniej wioski.

Tym razem świec na ołtarzu nie było i jeźdźców także nie było w kaplicy.

Nagle Żarnecki spostrzegł, że nany mu otwór jest otwarty.

Gdzie był kanclerz? Gdzie byli trzej jeźdźcy?

Że jeźdźcy zeszli do otworu było niewątpliwem. Żarnecki mógł ich teraz uwięzić chwilowo. Domyślił się że oni wzięli z sobą świece.

Przedewszystkiem trzeba było zyskać na czasie, znaleźć i zabezpieczyć kanclerza.

Żarnecki przystąpił do otworu i słuchał.

W głębi otworu panowała cisza.

Żarnecki przykrył otwór taflą, potem wyszedł z kaplicy i zamknął ją za sobą, a następnie udał się do owego pobliskiego budynku niezamieszkałego.

Oglądał się na wszystkie storny, spodziewając się znaleźć kanclerza.

Czyżby się ukrył gdzie w głębi starego budynku lub w bliskości.

Niebezpieczeństwo przeminęło, mógł się pokazać, gdyż trzej ścigający go jeźdźcy byli zamknięci, a innych wysłanych w pogoń, jak daleko oko zasięgło, widać nie było.

Zbliżywszy się do opuszczonego budynku Żarnecki, zaczął wołać Paca. Nie było jednak żadnej odpowiedzi.

Wszedł wreszcie do starej, na pół rozwalonej stajni, która znajdowała się na skraju lasu.

— Panie kanclerzu — zawołał — możesz wyjść. Nie ma żadnego niebezpieczeństwa!

I teraz nic się nie odezwało.

Było to niepojęte! Gdzież był kanclerz?

Nie było wątpliwości, że tu udał, gdyż Żarnecki wskazał mu to miejsce, jako bezpieczne.

Czyliżby mu się udało jakim sposobem dostać do wnętrza starego budynku?

Żarnecki chciał się o tym upewnić.

Przystąpił do drzwi i kluczem, który miał przy sobie, zaczął je otwierać.

Drzwi rzadko widać były otwierane, bo zamek chodził ciężko, udało mu się jednak po niejakim czasie otworzyć je.

Wszedł do sieni prowadzącej do wewnątrz starego budynku. Kurz i pajęczyna pokrywały podłogę, ściany i sufit. Powietrze było duszne i wilgotne.

Potrzeba było jednak dowiedzieć się, gdzie się kanclerz znajdował.

LVIII.

W podziemiach kaplicy

Kanclerz Pac był rzeczywiście w kaplicy, gdzie widział go jeden z jeźdźców i ażeby się ukryć przed nimi wszedł do podziemia, a taflę przez którą się wchodziło, starannie zamknął za sobą.

Głęboka nieprzenikniona ciemność otaczała go. Powietrze było tak duszne, że zaledwie mógł oddychać. Groziło mu zaduszeniem. W miejscu tym, do którego nigdy nie dostawało się światło i w którym nie było przewiewu, wytworzyły się gazy groźne życiu każdego przechodnia.

Kanclerz jednak musiał uchodzić przed pogonią, która już dostała się do kaplicy.

Macając szukał drogi w tej grobowo ciemnej przestrzeni. Nagle uczuł, że na dole znajdowały się stare napół spruchniałe trumny.

Podziemie było wielkie. Kanclerz Pac szedł dalej i nie znajdował końca. Wiele trumien różnych stało dokoła.

Pac musiał się spieszyć, żeby nie stracić przytomności. Przypuszczał bowiem, że jest jeszcze jakieś drugie wyjście.

Dostał się wreszcie do jakiegoś wąskiego korytarza, ale już tracił przytomność, nie mógł myśleć i zdecydować się na coś. Przebiegł go dreszcz trwogi i chociaż rękami trzymał się zmurszałych ścian, nie mógł się utrzymać na nogach i upadł, ale upadając wydał głośny krzyk o pomoc, który głucho i strasznie rozległ się w podziemiu.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI.)

Zbąszyń

— **Odpust w Zbąszyniu.** W niedzielę, dnia 9 bm. przypada w naszej parafii odpust Matki Boskiej Różańcowej. Uroczysta msza św. odprawiona zostanie o godz. 10,45. W sobotę przybędą do Zbąszynia obcy księża w celu słuchania spowiedzi św.

— **Świetlica Kolejowego Przysposobienia Wojskowego** w Zbąszyniu, która mieści się w byłym budynku stacyjnym, została w tych dniach staraniem zarządu Ogniska K. P. W. gruntownie wyremontowaną i pięknie odnowioną. W dniu wczorajszym oddano ją do użytku Ogniska KPW zbąszyńskiemu.

— **Wykłady oświatowe.** Jak rok rocznie tak i w tym roku otwarte zostaną popularne na terenie naszego miasta wykłady oświatowe. Wykłady odbywać się będą w świetlicy KPW na dworcu w byłym budynku stacyjnym każdego piątku począwszy od godziny 19-tej. Pierwsze wykłady o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej poprowadzi zawiadowca stacji Zbąszyń p. Gruszka. Wstęp bezpłatny.

— **Wykłady samoobrony OPLGaz.** Staraniem zarządu koła L. O. P. P. w Zbąszyniu odbywają się elementarne szkolenia członków rodzin pracowników kolejowych i ich domowników zamieszkałych w domach kolejowych. Wykłady odbywają się w świetlicy KPW. Prowadzą je instruktorzy LOPP pp. Gruszka Feliks, zawiadowca stacji i Kozłowski Edmund, zawiadowca Odcinka Drogowego II w Zbąszyniu. Udział w wykładach jest obowiązkowy. Kurs przejdzie około 250 osób, mieszkających w domach kolejowych.

— **Z zebrania Powstańców Wlkp.** W niedzielę odbyło się w sali strzelnicy zebranie miesięczne Związku Powstańców Wlkp. Od działu zbąszyńskiego, któremu przewodniczył prezes Koła p. Mjr. Ekert. Na zebraniu omówiono szereg spraw aktualnych. Powstańcy w karnym szeregu brali udział w manifestacji publicznej na rynku w sprawie przydzielenia obszarów Zaolzańskich do Polski wraz z sztandarami.

— **Dar Spółdzielni Mieszkaniowej.** Spółdzielnia Mieszkaniowa w Zbąszyniu ofiarowała na cele dokończenia budowy Domu Katolickiego w Zbąszyniu piękny dar w postaci 20,00 zł.

Turek manifestuje swą radość
z powodu powrotu Śląska Zaolzańskiego

W dniu 2 bm. o godz. 10,30 w Turku na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego z inicjatywy Oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego odbyła się wspaniała manifestacja ludności m. Turka i pobliskiej okolicy w ilości około 4 tysiące osób w sprawie Śląska Zaolzańskiego do Polski. Plac Marszałka Piłsudskiego zaległy wszystkie miejscowe organizacje z chorągwiami i orkiestrami, młodzież sokola oraz tłumy mieszkańców miasta i okolicy z przedstawicielami władz i urzędów na czele.

Do rozentuzjazmowanego tłumu przemówił z balkonu Zarządu Miejskiego, zagajając manifestację, przewodniczący Oddziału OZN. Antoni Kawecki, który m. in. powiedział, że tydzień temu w podobnej manifestacji bezwzględnie żądaliśmy zwrotu Śląska zaolzańskiego. Dziś już wybiła godzina sprawiedliwości i Śląsk jest nasz, ny dotychczas w Turku entuzjazm tłumów, wznoszącego raz po raz okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Głowy Państwa, Armii, Marszałka Śmigłego - Rydza, premiera gen. Składkowskiego i ministra Józefa Becka.

Mówca, zwracając się do społeczeństwa rzekł: Za trzy godziny żołnierz polski z rozkazu swego Wodza wkroczy na prastarą ziemię Śląska. Dumni winniśmy być z tego i zarazem szczęśliwi, że dzieje się to na naszych oczach, że płomienną wolą i kochającym sercem dążymy do mocarnej Polski, do której droga prowadzi przez zjednoczony naród. Przed nami stoi zaszczytne zadanie prowadzenia w dalszym ciągu akcji budowania nowej Polski, zadanie wielkie i trudne, ale będzie tym łatwiejsze, o ile kontynuacja budowy mocarstwowej Polski odbywać się będzie w zjednoczonym na rodzie. wrócił do Macierzy. — Byliśmy cząstką Narodu polskiego, w którego oparciu rząd Rzeczypospolitej Polskiej rzucił na szalę cały swój autorytet, rzucił całą potęgę swego Państwa i w imię sprawiedliwości dziejowej oraz przelanej po bohatersku krwi Polaków za Olzą zażądał od Czechów zwrotu tu prastarej ziemi piastowskiej.

Z kolei zabrał głos członek rady obwodowej OZN dyr. Ignacy Ścibior, który swym pięknym przemówieniem, pełnym akcentów patriotycznych, wywołał niespotykaPo przemówieniu tłum długo wznosił okrzyki, a orkiestry odegrały hymn narodowy i Pierwszą Brygadę.

Z kolei uchwalona została rezolucja i treść depesz, które wysłano do Pana Prezydenta, Marszałka Polski, p. premiera i p. ministra spraw zagranicznych.

W depeszy do Wodza Narodu Marszałka Śmigłego - Rydza zebrani ślubowali, iż na Jego wezwanie gotowi są w każdej chwili stanąć w pierwszym szeregu do walki o polską rację stanu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Warszawa dnia 4. 10. 1938 r.

Obligacje i papiery wartościowe:

3 proc. pożyczka inwestycyjna	84,00
4½ proc. poż. państwowa wewn.	66,25
4 proc. konsolidacyjna	67,75

Akcje w złocie:

Bank Polski	127,00
Lilpop.	92,50
Węgiel	36,50
Norblin	100,00
Starachowice	44,00
Modrzejów	21,00
Haberbusch	56,50
Ostrowiec	55,00
Cukier	38,50

Dewizy:

	trans.	sprzed.
Belgia	90,30	90,52
Berlin		213,07
Amsterdam	290,20	290,94
Kopenhaga		114,10
Paryż	14,24	14,30
Sztokholm		131,74
Włochy		28,12
Helsinki		11,28
Praga	18,20	18,25
Szwajcaria	121,65	121,95
Londyn	25,50	25,57
Nowy Jork czek	5,32¾	5,34
Nowy Jork kabel	5,33	5,34¼
Oslo		128,38

Wiadomości z kraju

POMNIK NARBUTTA W GRODNIE.

Społeczeństwo grodzieńskie przekazało miejscowemu pułkowi piechoty im. Ludwika Narbutta, ciężki karabin maszynowy oraz 250 zł na budowę pomnika Narbutta. Dar ten ofiarowali pracownicy firmy „B-cia Konopaccy" w Mostach. Ponadto w tym samym dniu od kilku powiatów i gmin otrzymał pułk 6 fanfar z płomieniami. Punktem kulminacyjnym uroczystości było nadanie pułkowi obywatelstwa honorowego gminy Raduń, gdzie się urodził i wychował patron pułku, Ludwik Narbutt.

WYBORY ZARZĄDU POMORSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W wyniku wyboru władz Pomorskiej Izby Rolniczej wybrano zarząd, składający się z 7-miu członków i 2-ch zastępców z jednej kompromisowej listy. Na zebraniu konstytucyjnym prezesem został wybrany p. Jan Donimirski, długoletni działacz społeczny na niwie rolnictwa.

MIN. PONIATOWSKI NA UROCZYSTOŚCI KÓŁKA ROLNICZEGO.

W Czarnocinie pod Łodzią odbyła się uroczystość 30-lecia istnienia kółka rolniczego oraz poświęcenia sztandaru koła gospodyń wiejskich. na które to uroczystość przybył m. in. p. min. Poniatowski, W ramach uroczystości odbyły się również tradycyjne dożynki.

STRAJK W CEGIELNI

W cegielni Romera, w Tomaszowie Mazowieckim wybuchł strajk okupacyjny kilkuset robotników. Powodem strajku jest żądanie robotników podwyższenia płac do cen ustawowego.

SPADEK BEZROBOCIA NA POMORZU.

We wrześniu związek absolwentów handlowych w Bydgoszczy trudniący się m. in. obsadzaniem wolnych posad w handlu, nie mógł znaleźć kandydatów na zaoferowane stanowiska wskutek zupełnego braku bezrobotnych. To samo zanamiene zjawisko zanotowano również w Inowrocławiu.

OBYWATELSTWO HONOROWE DLA PREMIERA SKŁADKOWSKIEGO.

Na specjalnych posiedzeniach uchwaliła rada miejska m. Sokołowa oraz rady gminne we wsiach Majdany i Smołosze nadać premierowi Składkowskiemu obywatelstwo honorowe.

W obecności ministra Świętosławskiego obchodzono 10-lecie gimnazjum w Rydzynie

Rydzyna, 5. 10.

W niedzielę odbyła się w gimnazjum im. Sułkowskich w Rydzynie uroczystość 10-lecia istnienia tego gimnazjum. Jest to jak wiadomo internatowa średnia szkoła ogólnokształcąca.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po czym nastąpiła defilada. Na uroczystość przybył min. oświaty w towarzystwie woj. Maruszewskiego.

W południe odbyła się uroczysta akademia w kolumnowej sali zamku rydzyńskiego. Udział wzięli p. min. Świętosławski, wicemin. komunikacji dr. Bobkowski, woj. Maruszewski, dyr. departamentu w Min. W. R. i O. P. dr. Pollak, kurator Jakóbiec i prezes Fundacji Rydzyńskiej p. Chłapowski. Na program akademii poza produkcjami muzycznymi złożyły się przemówienia.

Przemawiał m. in. p. min. Świętosławski, który omówił znaczenie szkoły, jako pedagogicznego warsztatu doświadczalnego. Kończąc swe przemówienie wyręczył p. minister dyrektorowi zakładu p. Łopuszańskiemu w imieniu Pana Prezydenta R. P. złoty Krzyż Zasługi. Listę mówców zamknął woj. Maruszewski, który wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta, Armii i Jej Wodza.

Z kolei odbyła się wystawa robót ręcznych uczniów.

Po uroczystościach udano się do sąsiedniej wioski Moraczew na poświęcenie domu ludowego. Przybył również p. min. Świętosławski wraz z wojewodą. Po poświęceniu domu przemówił dyr. gimnazjum rydzyńskiego p. Łopuszański.

Z Moraczewa powrócono do Rydzynia, gdzie uczniowie odegrali na dziedzińcu gimnazjum „Legendę" Wyspiańskiego.

Po południu p. minister wyjechał do Poznania.

Chrześcijańskie kupiectwo m. Kalisza
przystąpiło do Wlkp. Związku Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich

Kalisz, 5. 10.

Pod przewodnictwem prezesa Ulrycha odbyło się walne zebranie Stow. Kupców Polskich oddział w Kaliszu, na którym powzięto jednomyślną uchwałę o rozwiązaniu oddziału. Równocześnie uchwalono wniosek zgłoszenia wszystkich dotychczasowych członków o przyjęcie do Zgromadzenia Kupców Polskich miasta Kalisza.

Na walnym zebraniu Zgromadzenia Kupców Polskich m. Kalisza, które odbyło się wkrótce potem, pod przewodnictwem prezesa Rydzewskiego zapadła jednomyślna uchwała przyjęcia wszystkich zgłoszonych przez likwidowany oddział Stow. Kupców Polskich. Powiększone w ten sposób Łczenie Zgromadzenie jednomyślną uchwałą walnego zebrania postanowiło przystąpić jako członek do Wlkp. Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Obecny na zebraniu delegat Wlkp. Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich p. mgr. W. Stefaniak w krótkim przemówieniu wyraził podziękowanie wobec zebranych za akt zjednoczenia się polskich organizacyj kupieckich w Kaliszu i przystąpienia do czynnej współpracy z Wlkp. Związkiem Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Zgromadzenie Kupców powiększywszy znacznie swoją siłę liczebną z nowym zapasem energii będzie kontynuować swoje prace już w oparciu o Wlkp. Związek Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich w Poznaniu.

Chrześcijańskie kupiectwo kaliskie aktem swego zjednoczenia dało głęboki dowód zrozumienia dla idei organizacyjnej i sądzić należy, że współpraca jego z Wlkp. Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich da trwałe i obustronne korzyści.

Ciekawe wykopaliska pod Bydgoszczą

Na Górze Zamkowej pod Bydgoszczą zakończono już prace wykopaliskowe przy odkrywaniu prastarego grodziszcza.

Po sporządzeniu dokładnych rysunków odsłoniętego terenu i rysunków znalezionych przedmiotów, wykopalisko zasypano, a ekspedycja wykopaliskowa z mgr. Jackiem Deletką przeniosła się obecnie do Bydgoszczy, gdzie w Muzeum Miejskim kataloguje znalezione przedmioty. Na wiosnę przyszłego roku prace wykopaliskowe zostaną ponownie podjęte.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Poznań, dnia 4. 10. 1938

Pszenica zdatna do przemiału	19,25	19,75
Żyto zdatne do przemiału	13,60	14,10
Jęczmień browarowy —	16,00	17,00
Jęczmień 700 — 720 gl.	14,75	15,25
Jęczmień . 673 - 678g/l	14,50	18,50
Owies	14,50	15,25
Mąka psz. g. I 0-30 proc. wyc.	37,25	39,25
„ „ I 0-50 „ „	34,50	37,00
„ „ „ IA 0-65 „ „	31,75	34,25
„ „ „ II 30-65 „ „	26,75	29,25
Mąka żytn. gat. I 0-50	24,25	26,00
Mąka żytnia 0-65	22,00	24,00
Mąka ziemniaczana Superior	28,50	32,50
Otręby pszenne grube przemiału standartow.	11,75	12,25
„ średnie „ „	10,00	11,00
„ miałkie		
„ żytnie „ „	9,50	10,50
Otręby jęczmienne	10,00	11,00
Groch Viktoria	23,50	25,50
„ zielony Folgera	24,00	26,00
Rzepak ozimy	41,50	42,50
„ jary	38,50	39,50
Siemię lniane	48,00	51,00
Mak niebieski	60,00	65,00
„ biały		
Gorczyca	33,00	35,00
Inkarnatka		
Makuchy lniane w taflach	20,00	21,00
„ rzepakowe „	12,75	13,75
„ słoneczn. w tafl. 42-43%		
Śrut sojowy		
Ziemniaki fabryczne za kg	0,17	0,17½
Słoma pszenna luzem	1,50	1,75
„ „ prasowana	2,25	2,75

Ogólny obrót 3407 ton, w tym: pszenica 331 ton, tendencja spokojna; żyto 1147 ton, tendencja spokojna; jęczmień 295 ton, tendencja spokojna; owies 205 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 494 ton, tendencja spokojna; nasiona 107 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 833 ton, tendencja spokojna.

GIEŁDA BYDLĘCA

Poznań, 4. 10. 1938 r.

Spędzono: wołów 25, buhai 54, krów 278, jałówek 40, świń 1737, cieląt 411, owiec 151, razem 2 702 zwierząt.

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	76— 82
Mięsiste tuczone młodcze do lat 3	60— 70
Mięsiste tuczone starsze	50— 58
Miernie odżywione	44— 50
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	68— 74
Tuczone mięsiste	60— 66
Nietuczone dobrze odżywione starsze	50— 56
Miernie odżywione	42— 48
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	74— 84
Tuczone mięsiste	60— 7[illegible]
Nietuczone dobrze odżywione	50— 58
Miernie odżywione	30— 40
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	76— 82
Tuczone mięsiste	60— 40
Nietuczone dobrze odżywione	50— 58
Miernie odżywione	44— 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	44 — 50
Miernie odżywione	38 — 40
Cielęta:	
Najprzedniejsze cielęta wytuczone	100 —108
Tuczone cielęta	90 - 98
Dobrze odżywione	78 - 88
Miernie odżywione	62 - 72
OWCE:	
Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66— 70
Tuczone starsze skopy i maciorki	58— 64
ŚWINIE (TUCZNIKI):	
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	106—110
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	100—104
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi	94— 98
Mięsiste świnie ponad 80 kg żywej wagi	86— 92
Maciory i późne kastraty	88—10[illegible]

Przebieg targu ożywiony.

Lekkoatletyka

Dziś start Walasiewiczówny

Dziś, we środę, 5 bm., w ramach propagandowych zawodów lekkoatletycznych w Równem, startować będzie Stanisława Walasiewiczówna.

O mistrzostwo Polski w maratonie.

Jak wiadomo, w nadchodzącą niedzielę w Poznaniu odbędzie się bieg maratoński o mistrzostwo Polski.

Do biegu zgłoszeni zostali: Wirkus, Marynowski, Buczyński i Adamczyk z Warszawy oraz Przybyłek z KPW Orzeł.

Hokej

Hokeiści Cracovii zaproszeni zagranicę

Zarząd Cracovii otrzymał dwa zaproszenia z zagranicy dla swojej drużyny hokeja lodowego na nadchodzący sezon zimowy. Szwajcarski H. C. Davos zaprosił Cracovię na turniej o puchar Spenglera.

Berlin zaprosił hokeistów Cracovii na tournee po Niemczech, Holandii i Belgii. — Terminarz tego tournee przedstawia się następująco: 3 i 4 grudnia — dwa spotkania w miastach zachodnich Niemiec, 7 grudnia — w Amsterdamie, 9 i 10 grudnia — w Belgii.

Ponadto — jeszcze jeden mecz w Berlinie.

Obie propozycje zarząd Cracovii przyjął. Hokeiści rozpoczęli już zaprawę kondycyjną, a na lód wyjdą natychmiast po otwarciu katowickiego toru.

Drużynę Cracovii zasilić ma zawodnik krynickiego T. H. — Muszyński.

Pływanie

Rekordy Hveger

Pływaczka duńska Ragnhild Hveger dzierży w swych rękach 13 pływackich rekordów światowych.

Ubiegłej niedzieli Hveger skreśliła z listy rekordzistek świata nazwisko Holenderki Den Ouden na dystansie 300 y, uzyskując świetny wynik 3:25,6 minut. Rekord Ouden wynosił 3:27 minut.

Obecnie tylko trzy rekordy świata na dystansach 100 i 200 y oraz 100 mtr. nie należą do Dunki. Są one w posiadaniu Holenderki Den Ouden.

Rozmaitości

Ćwiczenia dla pań.

Sekcja Kobiet Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. zawiadamia, że rozpoczęły się już ćwiczenia gimnastyczne dla pań urzędniczek i niestowarzyszonych w dwóch ośrodkach i to:

1) w gimnazjum im. Dąbrówki — we wtorki i piątki od godz. 18,15 do 20.

2) w gimnazjum im. Zamoyskiej — poniedziałki i wtorki od 18,30 do 19,30.

Ćwiczenia prowadzi się przy muzyce i to jedną godzinę w tygodniu — plastykę, drugą — gimnastykę.

Zgłoszenia w czasie ćwiczeń, lub w Miejskim Komitecie W. F. i P. W. Stadion Miejski, ul. Piłkarska, telefon 8681.

Zebranie K. S. Zbyszko.

Nadzwyczajne Zebranie K. A. S. „Zbyszko" odbędzie się w niedzielę, dnia 9 października br. o godz. 10 w lokalu p. Seiferta, ul. Strzelecka 18.

Kręglarstwo

W wewnętrznym kulaniu o puchar K. K. Stella w Poznaniu, na 600 rzutów, zajął: 1. miejsce Żelazny H., pkt. 4809, 2. miejsce Żelazny Ł., pkt. 4635, 3. miejsce Ziętowski T., pkt. 4292, 4. miejsce Brzozowski W., pkt. 4116.

Generalne przygotowania pięściarzy

Zarząd Polskiego Zw. Bokserskiego opracował plan przygotowań do czekających polską ósemkę bokserską międzynarodowych spotkań z Łotwą (6 listopada w Toruniu) i Niemcami (13 listopada we Włocławiu). Przewidziano szereg spotkań eliminacyjnych sparringowych a mianowicie: 9 bm. w Warszawie w ramach meczu CWS — Polonia odbędzie się spotkanie Piłata z Dorobą. 23 bm. w Warszawie w ramach meczu Czechowice — Polonia spotka się z Dorobą Karolak, a w Poznaniu na meczu Warta — Ostrowia Piłat walczyć będzie z Leśnikiem a Sobkowiak z Janowczykiem; w dniu 30 bm. w ramach warszawskiego meczu CWS — Makabi Doroba spotka się z Łukowskim a Garstecki z Piłatem.

Po tych walkach, które pozwolą na zorientowanie się w wartościach naszych bokserów nastąpi ustalenie składu obozu przed meczowego (31 bm. — 11 listopada). Zawodnicy warszawscy przebywać będą na obozie na Bielanach i trenować pod kierunkiem Stamma. Zawodnicy poznańscy trenować będą w Poznaniu pod kierownictwem Szydły.

Przypuszczalnie przeciwko Niemcom walczyć będzie: Rotholc, Janowczyk, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

Przeciwko Łotwie: Jasiński, Sobkowiak, Koziołek, Woźniakiewicz, Lelewski, Sulczyński, Doroba, Białkowski.

Piłka nożna

Budapeszt — Wiedeń 2:1

W Budapeszcie w meczu piłkarskim Wiedeń — Budapeszt niespodziewanie zwycięży ła drużyna Budapesztu 2:1.

Reprezentacja Anglii.

Reprezentacja piłkarska Anglii na mecz z kontynentem europejskim, który odbyć się ma w Londynie 26 bm. została już ustalona jak następuje:

Woodley (Chelson), Sproston (Tottenham), Habgood (Arsenal), Willingham (Huddersfield), Cullis (Wolverhampton), Welsh (Charlton). Matthews (Stoke City), Robinson (Cheffiel Wednesday), Lawton (Everton), Goulden (Westham Unitet), Morton (Wetsham Unitet).

Tenis

Porażka Budge'a

W Los Angeles odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo południowego Pacyfiku.

W finale tego turnieju najlepszy tenisista świata Budge niespodziewanie uległ Australijczykowi Quist po zaciętej walce w 4. setach; 5:7, 2:6, 7:5, 5:6.

Rybacy...

Siedzieli nad brzegiem rzeki. Kije wędek odcinały się ostro na tle wody i nieba, pływaki kołysały się rytmicznie z biegiem fali. Słońce rzucało niezbyt już ciepłe promienie.

— Nie bierze, do licha! — syknął przez zęby, nie wypuszczając fajki z ust, p. Michał.

— Ba, ryba nie tramwaj, co dziesięć minut nie kursuje, — bąknął flegmatycznie p. Franciszek.

— Dobryś sobie, a toż siedzimy tutaj już z godzinę. Zresztą... co, jak nie ryby, ma pływać w rzece? Cygara hawańskie? Butle szampana? Może ananasy? — irytował się p. Michał.

— I to się zdarza, mój drogi, — replikował z niewzruszonym spokojem sąsiad — Rybak musi być przygotowany na wszystko

— Widzę to! — wtrącił zjadliwie Michał.

— Nic nie widzisz, zobaczysz w swoim czasie. A co się może wydarzyć rybakowi, co może wyłowić z wody, ho, ho! ani wiesz, jakeś utrafił ze swoim ananasem. Otóż nie dalej jak wczoraj czytałem taką historię: rybacy, którzy wyjechali na połów krewetek w Dieppe, po zarzuceniu sieci wyciągnęli je z obfitym zapasem... bananów. Banany w morzu! Zamiast krewetek albo ryb! Nie uśmiechaj się ironicznie, Michałku, bo nie ma z czego. Sądzisz, że to taka sobie historyjka? Nic podobnego. Wytłumaczenie zagadki: skąd się wzięły naręcza bananów w morzu? Importerzy tych smacznych owoców, których ceny spadły zbytnio, nie chcąc rzucać na przeładowany rynek towaru i wywołać dalszą zniżkę cen, polecili zabrać na kutry duże ilości bananów i wrzucić je do wody na pełnym morzu. Przeliczyli się jednak. Z falą przypływu banany wróciły do brzegów Dieppe i dostały się do sieci rybackich. W Brazylii znów...

— Wyłowiono worki z kawą! Ty zaś wyciągniesz pieczonego wołu! — rozgniewał się na dobre p. Michał.

— Wołu, jak wołu, ale szczupaka ani chybi, — odezwał się p. Franciszek pociągając za wędkę.

— Dzisz go, ma chłop szczęście! — zauważył Michał przglądając się z zazdrością trzepocącej się sporej rybce, którą p. Franciszek wrzucił do kubełka.

— Szczęście? Nie, to nie, cierpliwość i wytrwałość, mój kochany. Rybakiem jest każdy, kto chce wyłowić coś dla siebie z nurtów życia.

— Przechwalasz się! Myśliwi i rybacy zawsze koloryzują, — odgryzł się p. Michał.

— Gdybyś wiedział naprawdę, zazdrościłbyś mi jeszcze bardziej, — odparł chłodno p. Franciszek.

— Zgrywasz się.

— Nie zgrywam się ale wygrywam.

— Ty? Gdzie? Jak?

— Najprościej w świecie: na Loterii Klasowej. W ubiegłym ciągnieniu 42-ej Loterii wygrałem parę tysięcy.

— Masz tobie... Co za szczęściarz! A możebyś wziął los i dla mnie?

— Weźmiesz go sam, Michałku, a pospiesz się, bo ciągnienie I-ej klasy 43-ej Loterii Klasowej zaczyna się już 19 października.

Słuchamy Radia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Piątek, dnia 7 października 1938 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". — 6,35 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Gimnastyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 Przerwa. 11,00 Audycja dla szkół. 11,25 Koncert Orkiestry Dętej B. B. C. pod dyr. Waltona O'Donnella — płyty. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. — 15,00 Zagadki muzyczne — audycja dla młodzieży. 15,20 Poradnik sportowy. 15,30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry mandolinistów P. P. W. 16,00 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Rozmowa z chorymi. 16,30 Recital śpiewaczy Michała Zabejdy - Sumickiego. — 16,50 Wiedza i książka: Wyższe studia organizacji przemysłu — reportaż dr. Józefa Liszka (z Katowic). 17,05 Recital organowy Bolesława Szablewskiego (z Katowic). Transmisja z Kościoła Parafialnego w Janowie. 17,45 Skrz. techniczna. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Nie budź mnie" — premiera słuchowisko Rafała Malczewskiego. 19,00 Koncert rozrywkowy (z Torunia). 20.40 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program. — 21,00 Chór P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 21,15 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej w wyk. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Emila Coppera z udziałem Egona Petri — fortepian. 22,55 Przegląd prasy. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,05 Wiadomości z Polski (w językach obcych). 23,15 Patrz program Warszawy II.

Poznań. 6.57 Pieśń poranna. 8,10 Wiadomości bieżące. 8,16 Nasz koncert poranny — (płyty). 8,55 Pogawędka dla kobiet. 11,30 Najpiękniejsze głosy kobiece (płyty). 14.00 Polska muzyka artystyczna i ludowa (płyty). 14,45 Program na jutro. 14,50 Przegląd giełdowy. 17,45 „Rozmaitości". 18,00 Skrzynka rolnicza. 18,15 „Wielkopolska dawniej i dziś' — „Libelt przeciw Trontowskiemu w obronie kobiet" — pogadanka. 18,25 Wiadomości sportowe lokalne. 23,05 Zakończenie audycji.

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

18,30 Ryga. Wieczór oper. 19,45 Sztokholm. „Rose Marie". 20,30 Praga. Poezje polskie. 20,40 Praga. „Wanda". 21,00 Rzym. Koncert symfoniczny. 21,00 Mediolan. „Jaś flecista". 22,00 Strasburg. „Dragoni z Villars". 22,30 Deutschlandsender. Koncert Chopinowski.

RADIOFONIZACJA SZKÓŁ w obwodzie kościańskim.

Akcja radiofonizacji szkół na terenie inspektoratu szkolnego w Kościanie daje poważne rezultaty. Dzięki ofiarności wydziału powiatowego w Kościanie i Komunalnej Kasy Oszczędności pow. kościańskiego — 12 szkół powszechnych w obwodzie kościańskim otrzyma z początkiem października własne odbiorniki radiowe.

Uroczystość wręczenia zakupionych radioaparatów odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 11,30 w publicznej szkole powszechnej nr. 1 w Kościanie w obecności przedstawicieli starostwa, Wydziału Powiatowego, samorządów gminnych i władz szkolnych.

NEZNANE UTWORY SZYMANOWSKIEGO po raz pierwszy w radio.

Na czwartek dnia 6 bm. przygotowuje Polskie Radio audycję niezwykle atrakcyjną dla tych wszystkich, których interesuje twórczość Karola Szymanowskiego. O godz. 23,05 rozpoczyna się koncert, poświęcony utworom wielkiego kompozytora, które dotychczas nie były wykonanym. Orkiestra symfoniczna Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga odegra I. Symfonię f-moll, utwór wykonany dotychczas jeden raz i to w roku 1908, „Mandragorę" — muzykę do pantomimy z komedii Moliera oraz muzykę sceniczną do dramatu Micińskiego „Kniaź Patiomkin". Wykonanie tych utworów, których nie ma sposobności w inny sposób poznać, wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie słuchaczy polskich i zagranicznych Audycję poprzedzi słowo wstępne prof. Stromengera, wygłoszone w języku francuskim.

Kronika

6 paźdz.

Czwartek

Kalendarz rzymsko-katol.

Środa 5 Placyda M.
Czwartek 6 Brunona

Kalendarzyk meteorologiczny

Wtorek, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 750 mm. Temperatura powietrzaa w ub. dobie najwyższa + 18 st. C., najniższa + 10 st. C.

Stan wody w Warcie wynosi + 67 cm. Temperatura wody + 15,2 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście — Apteka św. Marcina. ul. Fr. Ratajczaka 12; Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31; Apteka pod Białym Orłem, St. Rynek 41; Apteka Sapieżyńska, Pl. Sapieżyński 1;

Jeżyce: — Apteka pod Opatrznością, ul. Dąbrowskiego 76 (narożnik Staszica 1).

Łazarz: — Apteka im. Matejki 1; Apteka Plucińskiego, ul. Marsz. Focha 72.

Wilda — Apteka przy ul. Różanej.

Sołacz — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr. 12.

Górczyn — Apteka Karpińskiego, ulica Marsz. Focha 158.

Dębiec — Apteka przy ul. Dębieckiej 6.

O czym mówią w Poznaniu...

We wczorajszym artykule wstępnym domagaliśmy się od władz państwowych ujawnienia nazwisk ludzi, którzy w ostatnich kilkunastu dniach, kiedy wojna wisiała na włosku, wycofywali z instytucyj kredytowych swoje wkłady, umniejszając w ten sposób potencjał obronności Polski. Daliśmy przy tym wyraz przeświadczeniu, iż wkłady swoje niewątpliwie wycofywali nie tylko drobni ciułacze, którzy godzinami tłoczyli się przed okienkami kasowymi, lecz i inni ludzie, którzy osobiście przed okienkami wyjawać nie potrzebowali.

Dziś jesteśmy w stanie podać do wiadomości opinii publicznej „kwiatuszek", będący doskonałą ilustracją powyższego twierdzenia.

* * *

Jedna z wielkich firm poznańskich z branży spożywczej, czerpiąca gros swych dochodów z dostaw państwowych, posiadała w Banku Polskim promessę na kwotę 400 tysięcy złotych, pieniędzy tych jednak nie podejmowała poprostu dlatego, że ich chwilowo nie potrzebowała, dysponując i tak bardzo dużymi kapitałami obrotowymi.

W dniu jednak, kiedy atmosfera paniki, wywołana runem na banki, dosięgła wśród klientów bankowych szczytu, firma owa nagle przypomniała sobie promessę. Właściciel jej zgłosił się więc osobiście w Banku Polskim, prosząc o wypłacenie całej należności.

Wypłacono mu ją, rzecz oczywista, bez najmniejszego nawet wahania.

* * *

Na pozór wszystko było w porządku. Firmie należały się pieniądze, które złożono dla niej w banku; — firma pieniądze te podjęła, bo miała do tego prawo.

Czy miała jednak także prawo moralne?

Z miasta

— Osobiste. Dr Antoni Wierusz, lekarz powiatowy w Poznaniu, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za działalność na polu społecznym.

— Chrześniak Pana Prezydenta. W Doroszewie pow. ostrowskiego odbył się w tych dniach chrzest siódmego syna miejscowego robotnika dominialnego Majchrzaka. Na ojca chrzestnego uprosili rodzice Pana Prezydenta R. P., który wraz z listem wyrażającym zgodę przesłał książeczkę PKO na 50 zł i fotografię z własnoręcznym podpisem.

— Odznaczeni Srebrnym Krzyżem Zasługi zostali następujący pracownicy Urzędu Pocztowo - Telek. — Poznań 3. Stachelski Alfred, Szymanowski Antoni, Jarnejczyk Bogdan, Muszyński Czesław, Rankowska Pelagia, Ratajewski Alfons, Reguła Józef, Ryba Antoni, Staniszewski Piotr, Wejchan Bolesław, Budzyński Kasper, Czekalski Władysław, Drojecka Joanna, Muszyński Józefat, Nowak Stanisław, Przybylska Stefania, Szklarczyk Paweł, Kulczyński Kazimierz, Michalski Józef, Tribe Weronika, Sierschulski Jan, Skowron Józef, Starczewski Edm.

— Kurs dla pracownic oświatowych w wojsku. Okręg poznański Polskiego Białego Krzyża w dniu od 15 do 30 bm. organizuje okręgowy kurs oświatowy PWK dla kandydatek na instruktorki i pracownice oświatowe w wojsku. Kurs obejmować będzie: teoretyczne i praktyczne zagadnienia z pracy oświatowej, metodykę nauczania, praktyczne przygotowanie do prowadzenia bibliotek i świetlic żołnierskich oraz wiadomości z zakresu przysposobienia wojskowego. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojsko we prowadzić będzie organizacja PWK. Od kandydatek wymagane jest wykształcenie w zakresie seminarium nauczycielskiego lub gimnazjum oraz zamiłowanie do pracy społecznej. Zgłoszenia przyjmuje, zapisów i bliższych wyjaśnień udziela sekretariat PBK w Poznaniu przy Al.Marsz. Piłsudskiego 6 m. 34, w godzinach od 11 do 13-ej.

— Licytacja wybrakowanych koni. W komunikacie Zarządu Miejskiego w sprawie licytacji koni wybrakowanych wojskowych podano mylnie dzień licytacji — licytacja odbędzie się w piątek, dnia 7 października 1938 r.

Oświata robotnicza

— Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy przyjmuje zapisy na lekcje muzyki, które odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 16 do 17 pod kier. p. prof. T. Kaczmarka. Wszelkie informacje udziela sekretariat Ch. U. R. codziennie od godz. 10-tej do 19-tej, Stary Rynek 95/97 II. ptr. front.

Z życia organizacyj

— Cech Mistrzów Murarskich i Ciesielskich. Członkowie Cechu Mistrzów Murarskich i Ciesielskich w Poznaniu pod przew. starszego p. budowniczego Wacława Kaczmarka, odbyli swoje kwartalne zebranie w sali Piwnicy Ratuszowej. Jakkolwiek przedmiotem obrad były sprawy jak nowela prawa przemysłowego, zwalczanie partactwa i tp., to posiedzenie nabrało charakteru uroczystego, kiedy przewodniczący dał wyraz niezmiernej radości z powodu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Z tej okazji uchwalono też wypłacić z kasy cechowej 20,00 zł na Fundusz Obrony Narodowej, 20,00 zł na Dar Pomorza, 10,00 zł na LOPP., a oprócz tego złożyć ofiarę 10,00 zł na sztandar Wielkp. Związku Rzemieślników Chrześcijan.

O. Z. N. w terenie wobec powrotu Śląska Zaolzańskiego

Manifestacja w Skalmierzycach Nowych

Skalmierzyce Nowe (tel. wł.), 5. 10.

Z okazji przywrócenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, odbyła się staraniem O. Z. N. Oddziału w Skalmierzycach, piękna manifestacja.

Rozpoczęła ona się uroczystym nabożeństwem, w którym udziały wzięły liczne poczty sztandarowe i tłumy parafian. Po nabożeństwie uformował się uroczysty pochód, który przy dźwiękach orkiestry K. P. W. z przedstawicielami władz i urzędów na czele, udał się na Plac Pierackiego.

Piękne i stosowne do chwili przemówienie wygłosił przewodniczący O. Z. N. p. Garstecki. Zgromadzeni wysłuchali go z wielkim skupieniu, postanawiając następnie wysłać na ręce Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza telegram hołdowniczy. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i wzniesieniu okrzyków na cześć Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ign. Mościckiego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, M. S. Z. płk. Becka i armii polskiej — pochód rozwiązał się.

Telegram Obwodu kępińskiego OZN do premiera Składkowskiego

Kępno, 5. 10.

Obwód kępiński Obozu Zjednoczenia Narodowego wysłał w dniu wkroczenia wojsk polskich na Śląsk Zaolzański na ręce p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego telegram następującej treści:

„Naród Polski przeżywał w dniach ostatnich chwile poważne, chwile wielkiego skupienia a nawet i chwile trwogi.

I znów okazało się, że w obliczu wielkich zadań panuje jednomyślność. Wielka publiczna manifestacja wszystkich organizacyj za przyłączeniem Śląska Zaolzańskiego do Polski, która między innymi odbyła się w Kępnie w dniu 30 września 1938 r. wykazała należycie, że serca wszystkich Polaków biją jednym gorącym rytmem.

Dzisiaj gdy po tych ciężkich chwilach panuje w duszach naszych niewymowna radość, ośmielamy się w tej historycznej chwili przesłać Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Panu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi i Tobie Panie Premierze jak i całemu Rządowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy najgłębszej czci, hołdu i bezgranicznej wdzięczności wraz z zapewnieniem szczerej służby dla Polski do ostatniego tchu.

Oby ta chwila tak ważna i radosna przyczyniła się do zgody i wspólnej pracy wszystkich prawych Polaków dla dobra Ojczyzny.

Min. Świętosławski u ks. Prymasa Hlonda

Poznań, 5. 10.

W trzecim dniu swego pobytu w Poznaniu po zwiedzeniu Państwowego Pedagogium minister Oświaty Świętosławski złożył wizytę J. E. ks. prymasowi Hlondowi, po czym udał się na wystawę prac uczniów szkół powszechnych w szkole przy ul. św. Marcina.

U wejścia do wystawy powitał p. ministra kurator okręgu poznańskiego, dr. Jakobiec i wiceprezydent miasta Zaleski.

Popołudniu około godz. 15-tej p. minister odjechał z powrotem do Warszawy.

Wspólny front wyborczy mniejszości *niemieckiej*

Poznań, 5. 10.

We wczorajszym wydaniu „Deutsche Nachrichten", organu Jungdeutsche Partei, ukazała się następująca, bardzo znamienna notatka:

„Pomiędzy kierownictwem Jungdeutsche Partei a Radą Niemców w Polsce (Rat der Deutschen in Polen) panuje zupełna jednomyślność odnośnie zwartego postępowania niemieckiej grupy narodowej przy nadchodzących wyborach do ciał ustawodawczych. Konieczne kroki podejmowane są wspólnie".

Notatka powyższa, zamieszczona pod tytułem: „Zwarta postawa Niemców przy wyborach", świadczy o tym, iż po latach ostrych walk dwa odłamy niemczyzny w Polsce doszły między sobą do porozumienia. Porozumienie to zawarte chwilowo tylko na okres wyborczy, może się stać podstawą do zupełnego zjednoczenia mniejszości niemieckiej.

Złodziej rzucił się na policjanta

Poznań, 5. 10.

Wczoraj o godz. 17,25 będący w patrolu post. Zientkiewicz zauważył na Pl. Działowym dwóch uciekających osobników ściganych przez nieznanego mu mężczyznę. Osobnicy ci usiłowali dokonać kradzieży roweru na szkodę owego mężczyzny.

Policjant niezwłocznie udał się w pościg za jednym z uciekających, zatrzymując go. Zatrzymany nie chciał dobrowolnie udać się do komisariatu, wobec czego Zientkiewicz użył siły. Osobnik targnął się jednak na policjanta uderzając go silnie w piersi, po czym rzucił się ponownie do ucieczki. Został on jednak ujęty i przy pomocy drugiego policjanta doprowadzony do komisariatu.

Sprawcą okazał się Jankowiak Jan, lat 30, zam. przy ul. Świerczewskiej w schronie wojskowym, 14 razy notowany za różne przestępstwa i 12 razy karany.

Jankowiak został osadzony w areszcie i zostanie przekazany do dyspozycji władz sądowych.

Rozwiązanie O. K. Z.

Dowódca oddziału poznańskiego Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego wydało następujący rozkaz:

Ochotnicy!

Na zarządzenie Głównego Sztabu Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego z dn. 1. 10. 1938 r. rozwiązuję Oddziały Poznańskie Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego.

Zawdzięczając stanowczemu i nieustępliwemu stanowisku Rządu i Wodza naszego Marszałka Rydza Śmigłego nie byliśmy zmuszeni wystąpić orężnie, lecz tem niemniej stwierdzam, że spełniliście swój obowiązek obywatelski stając niezwłocznie w szeregi ochotników Korpusu Zaolzańskiego.

Żegnam Was ochotnicy i w imieniu Polaków zaolzańskich wyrażam Wam podziękowanie i cześć za Wasze patriotyczne serca i gotowość czynnego wystąpienia w obronie naszych braci zaolzańskich.

Zebranie Oddziału w Obornikach

Oborniki (tel. wł.) 5. 10.

Odbyło się tu zebranie Oddziału miejskiego OZN pod przewodnictwem dr. Kruszki. Władze Okręgu reprezentował mgr Walczak, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Z kolei rozwinęła się półtoragodzinna dyskusja, w czasie której omawiano m. in. sprawy techniczne, związane z akcją wyborczą.

Po zamknięciu dyskusji przewodniczący dr. Kruszka sołwował zebranie wezwaniem do wytrwałej pracy nad zjednoczeniem polskiego.

Złodziej matrymonialny przed sądem

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Poznaniu zasiadł Władysław Grenda, vel Stanisław Mańczak, vel Rybicki, któremu akt oskarżenia zarzucał wyłudzanie pieniędzy od łatwowiernych kobiet, zegarków, bransoletek itp. Jaki był jego zawód i z czego się utrzymywał pozostało nadal tajemnicą. Grenda zaczepiał przechodzące spacerem kobiety, proponując łatwowiernym kobietom kino i dancing. Gdy się dało skusić i do dnia dzisiejszego żałują zawarcia ulicznej znajomości. Pewnego sierpniowego wieczoru Grenda spotkał dwie panie przy ul. Piekary, którym zaproponował pójście do kina „Apollo". Panie zgodziły się. Po skończonym seansie poprosił Grenda pannę J. o pożyczkę, gdyż jak oświadczył, potrzebuje pieniędzy na uknoczenie swojej willi przy ul. Świerkowej 26, obiecując jej w zamian za udzielenie pożyczki, ożenek. Kobieta wręczyła Grendzie całą gotówkę, jaką przy sobie posiadała tj. 170 zł. Grenda pokwitował odbiór nazwiskiem Stanisław Mańczak - architekt budowniczy. Następnie zaproponował p. P. dancing. Udali się więc we dwójkę do „Alkazaru" (ul. Wielkie Garbary). W separatce po spożyciu pewnej ilości alkoholu Grenda usiłował dokonać na p. P. gwałtu. Gdy ta jednak podniosła krzyk, uderzył ją w twarz i przesiadł się do innego stolika. Po pewnym czasie powrócił, przeprosił p. P. prosząc o dalszą pożyczkę w wysokości 500 zł, które rzekomo potrzebował na wykończenie okien. Zabrał jej przy tym zegarek. Następnie umówił się z nią na drugi dzień wieczorem przyrzekając jej oddać jej 500 zł, gdyby go w tym czasie nie aresztowano. Pomysłowa panna już wczesnym rankiem dnia następnego udała się na ulicę Świerkową i po stwierdzeniu, że M. nie jest tam znany, doniosła o wszystkim policji, która go przytrzymała. Tutaj okazało się, że Grenda ma na sumieniu więcej ofiar. — Mianowicie w trzy dni przed aresztowaniem poznał na pl. Wolności p. N., z zawodu prasowaczkę, której przedstawił się jako Rybicki, prosząc ją o pożyczkę. Żegnając się z nią zdjął jej złotą bransoletkę z ręki, a dowód, że przyjdzie na spotkanie dnia następnego, przyrzekając zwrot. Nazajutrz p. N. daremnie oczekiwała swego partnera. Grenda tego wieczoru bawił już na dancingu w „Grand Cafe" z nową ofiarą. Przypadkowo była w „Grandce" p. N., odczekała wyjścia Grendy z kawiarni, po czym przeprosiła go i zażądała zwrotu bransoletki. Wówczas Grenda oświadczył, że bransoletkę ma u siebie w domu przy ul. Pamiątkowej, prosząc p. N. by się z nim udała. Na wolnej przestrzeni pomiędzy ul. Traugutta a Pamiątkową, Grenda przewrócił pannę N. na ziemię by ją zgwałcić. Na podniesiony przez napadniętą krzyk, uderzył ją kilkakrotnie w twarz, zabrał torebkę z 2 złotymi i się ulotnił. Podobnych sprawek osk. Grenda miał na sumieniu więcej. Po zamknięciu przewodu sądowego prokurator Elsnerowicz domagał się surowego ukarania „dończuana" Grendę. Sąd pod przewodnictwem s. dr Woźniaka skazał go za wyłudzanie pieniędzy i gwałciciela na 18 miesięcy więzienia. (n-k)

Cienie i światła służby drogowej P.K.P.

Poznań, 5. 10.

W sali „Gospody Polskiej" odbyło się ogólne zebranie urzędników biurowych PKP. zwołane przez Związek Urzędników Kolejowych R. P.

Na wstępie prezes zarządu okręgowego Władysław Jarzębowski omówił najpilniejsze potrzeby materialne urzędników biurowych wszystkich stopni, zatrudnionych w wydziałach dyrekcji, oddziałach i jednostkach służbowych, po czym referaty wygłosili prezes zarządu głównego Tadeusz Hamulicki i sekretarz generalny Zygmunt Cieszyński z Warszawy.

Przepisy uposażeniowe dla przedsiębiorstwa PKP. wprowadzone z dniem 1. 4. 1934 roku spowodowały dla urzędników niższych i średnich grup znaczne pogorszenie warunków płacy przez ustalenie zbyt niskich stawek płacy zasadniczej i skasowanie dodatków rodzinnych oraz za starszeństwo służbowe.

Wprowadzone dodatki funkcyjne i ostatnio dodatki służbowe oraz wynagrodzenia dodatkowe, nie mogą być uważane jako sprawiedliwe uregulowanie bytu materialnego szerokich rzesz pracowników biurowych, ponieważ dodatki funkcyjne poza urzędnikami na stanowiskach kierowniczych, objęły tylko część urzędników służby zewnętrznej a dodatki służbowe przyznano również tylko niektórym kategoriom służby zewnętrznej z równoczesnym zaliczeniem na pobierany zasiłek wyrównawczy.

Wypłacanie tak zwanych nagród pieniężnych i remuneracji oraz zapomóg ogół urzędników biurowych uważa jako mało pożyteczne dla służby, albowiem wypłata pozostawiona jest swobodnemu uznaniu zwierzchników, wskutek czego jedni są uwzględniani często i otrzymują znaczne kwoty a inni znów tylko raz lub dwa razy do roku korzystają z kilkuzłotowych wypłat, z których po potrąceniu podatku specjalnego pozostają niejednokrotnie tylko grosze.

Jeżeli niedawno temu Ministerstwo Komunikacji ustaliło minimum egzystencji dla inżynierów przez wydanie osobnego zarządzenia o dodatkach służbowych dla nich, całkiem słusznym jest żądanie urzędników biurowych na stanowiskach referentów i pomocników referentów, by także dla nich dodatki służbowe zostały uchwalone.

Warunki bytowania szerokich mas urzędników biurowych są coraz cięższe i doprowadzają do zupełnej pauperyzacji świata pracy.

Wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, wysokie opłaty szkolne i wygórowane niejednokrotnie czynsze mieszkaniowe wraz z podatkiem od lokali doprowadziły położenie materialne do granicy wytrzymałości, z której trzeba wyjść czynami realnymi i przestać karmić urzędników pięknymi frazesami i obietnicami.

W dalszym ciągu zebrania zgromadzeni zapoznali się z przebiegiem konferencji przedstawicieli Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych u premiera Składkowskiego i Min. Kwiatkowskiego, jak również z działalnością Związku na terenie Ministerstwa Komunikacji w sprawach nowych przepisów personalnych, mianowań i awansów.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiali urzędnicy poszczególnych wydziałów i jednostek służbowych, uchwalono rezolucję następującej treści:

Urzędnicy kolejowi okręgu poznańskiego, stwierdzają, że.

1. wobec utrzymującej się tendencji zwyżkowej artykułów pierwszej potrzeby, zbyt wysokich opłat szkolnych i wygórowanych czynszów mieszkaniowych w porównaniu do możliwości płatniczych — sytuacja materialna i życiawa świata urzędniczego w kolejnictwie niższych i średnich grup, staje się coraz trudniejsza, pogłębiając zubożenie tej warstwy obywateli;
2. przepisy uposażeniowe z dniem 1 lutego 1934 r. upośledziły najbardziej urzędników kolejowych niewspółmierną rozpiętością w skali podstawowych norm uposażenia śrenich i niższych grup, zniesieniem dodatku rodzinnego i pozbawieniem dodatku za starszeństwo służbowe (szczeblowania);
3. wstrzymane od kilku lat normalne posunięcia awansowe, istniejący stan rzeczy znacznie pogłębiły, nie przynosząc spodziewanego wyrównania w przeprowadzonych awansowaniach dorywczych.

Powyższy stan rzeczy wymaga niezwłocznej reformy i właściwego uregulowania. Zgromadzeni uchwalają jednogłośnie domagać się:

a) zwolnienia od podatku dochodowego wszystkich urzędników, których miesięczne wynagrodzenie służbowe nie przekracza 400 zł;
b) wydania nowych przepisów uposażeniowych w jednolitym ujęciu norm podstawowego wynagrodzenia dla pracowników wszystkich resortów pajstwowych z uwzględnieniem ekwiwalentu za starszeństwo służbowe i przyznanie dodatku rodzinnego; ze zmniejszeniem w stosunku do średnich i niższych grup wygórowanej rozpiętości płac wyższych grup.
c) przywrócenie zwrotu opłat szkolnych za dzieci, uczęszczające do średnich i wyższych zakładów naukowych.

Do czasu zrealizowania tych postulatów zebrani jednogłośnie postanawiają domagać się:

d) natychmiastowego przyznania dodatków służbowych wszystkim urzędnikom administracyjnym na zasadach odpowiadających dodatkom przyznanym w analogicznej formie wszystkim inżynierom kolejowym;
e) dokonania jednorazowego ogólnego posunięcia awansowego do wyższych grup według starszeństwa służbowego, wszystkich urzędników i kandydatów (pracowników biurowych nieetatowych) którzy nie awansowali w czasie od 1 lutego 1934 roku;
f) przeprowadzenia obsady wakujacych stanowisk z ścisłym przestrzeganiem starszeństwa służbowego i uwzględnienia kandydatów do służby średniej z pośród zdolniejszych starszych asystentów i starszych kancelistów w większym niż dotychczas stosunku.

Ponadto zgromadzeni domagają się energiczniejszej akcji Rządu w kierunku obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby do norm, umożliwiających wyżywienie rodziny i wychowanie dzieci na odpowiednich obywateli Państwa.

W końcu uchwalono wezwać wszystkie organizacje zawodowe kolejowe do zwołania w Warszawie ogólnego kongresu związków zawodowych pracowników kolejowych celem utworzenia jednolitego frontu dla przyspieszenia załatwienia najpilniejszych postulatów, jak: zniesienia podatku specjalnego, i zmiany przepisów uposażeniowych.

Wystawa poświęcona K. Kurpińskiemu

W foyer Teatru Wielkiego otwarta jest wystawa pamiątek po kompozytorze Karolu Kurpińskim. Zorganizował ją i zestawił z własnych zbiorów p. Edward Wrocki, znany zbieracz pamiątek muzycznych. Wystawa obejmuje 121 pozycji ułożonych według działów. Dział I stanowią podobizny Karola Kurpińskiego wykonane w różnych technikach. Jest tu i medal pamiątkowy z popiersiem Kurpińskiego ofiarowany mu za operę „Zamek na Czorsztynie", oryginalne portrety olejne i akwarelowe, litografie i fotografie oryginałów. W drugim dziale oglądamy kilkanaście rękopisów tego kompozytora. O staranności zbieracza świadczy fakt, że gromadzi on nie tylko własnoręcznie przez Kurpińskiego pisane nuty, ale nawet drobne kartki jego ręką pisane mogące rzucić bodaj drobne światło na życie i twórczość kompozytora. Nader wartościowy jest dział utworów drukowanych, które z godną podziwu skrupulatnością i wytrwałością p. Wrocki w zbiorach swych zgromadził. Są w tym zbiorze prawdziwe „białe kruki", rzadkości bibliograficzne, jak pierwsze wydanie „Warszawianki" z roku 1831 lub nielegalne wydanie wileńskie, są artystyczne i bogato wydane egzemplarze, jak np. album krakowiaków i mazurów.

Specjalny dział stanowią opracowania utworów Kurpińskiego. M. in. „Mazurek" opracowany przez H. Opieńskiego, „Zamek na Czorsztynie" wspomnienie z opery Karola Kurpińskiego na fortepian w układzie Moniuszki.

Zapoznajemy się też dzięki wystawie z muzyczno - publicystyczną działalnością Kurpińskiego. Zebrał tu bowiem p. Wrocki artykuły i rozprawy kompozytora i pisma przezeń redagowane. Komplet „Tygodnia muzycznego" pod redakcją Karola Kurpińskiego stanowi swego rodzaju unicum bibliograficzne. Jest też kilka numerów „Tygodnia muzycznego i dramatycznego", który redagował Kurpiński po upadku pierwszego swegu pisma. W interesującym dziale librett oglądamy: libretto napisane przez J. U. Niemcewicza do komedio-opery „Jan Kochanowski w czarnym lesie", libretto Alojzego Żółkowskiego do opery „Szarlatan, czyli wskrzeszenie umarłych". Dla muzykologów, których interesuje życie i twórczość Karola Kurpińskiego nader instruktywnym będzie dział literatury o Kurpińskim, który został tu bardzo dokładnie skompletowany.

Trzeba się odnieść z najwyższym uznaniem do organizatora wystawy, który potrafił skompletować w ilości tak pokaźnej pamiątki i materiały do Kurpińskiego się odnoszące. Jeśli się zważy, że spuścizna po Karolu Kurpińskim zachowała się w bardzo niewielkich rozmiarach, to zgromadzenie na wystawie aż 121 pozycji uznać trzeba za wyraz pracy nader owocnej, pełnej zamiłowania i pietyzmu dla polskiego kompozytora.

Komunikaty teatralne

— **Z Teatru Wielkiego.** W dniu dzisiejszym odbędzie się w Teatrze Wielkim premiera „Strasznego dworu", w odmiennej szacie aniżeliśmy go dotychczas oglądali. W roku bieżącym wydana została drukiem partytura „Strasznego dworu", w takim stanie, jak ją był Moniuszko swego czasu napisał. Poznański Teatr Wielki jako pierwszy wprowadza „Straszny Dwór" na scenę w autentycznym nieskażonym brzmieniu. — Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. dra Z. Latoszewskiego, a wykonawcami głównych ról są pp. H. Dudicz-Latoszewska, E. Szabrańska, M. Janowska-Kopczyńska, A. Gretal, W. Trojanowska, J. Woliński, Z. Maj, K. Urbanowicz, W. Jabłoński, A. Karpacki, W. Szpingier i I. Wiśniewski. Wyreżyserował przedstawienie K. Urbanowicz, nowe wspaniałe dekoracje i kostiumy opracował art. mal. Z. Szpingier, choreografia M. Statkiewicza.

— **Teatr Polski.** Dziś ostatni występ zespołu baletowego F. Parnella. W czwartek na afiszu „Panna Coctail" St. Kiedrzyńskiego, która ukaże się już po raz ostatni, ustępując miejsca nowej premierze, którą będzie sztuka „Szóste piętro". A. Gehri, autor tego utworu traktuje swój temat z pogodnym uśmiechem i ciepłym sentymentem. W sobotę o godz. 16-ej po cenach o 50 proc. zniżonych ostatni raz „Spazmy modne" W. Bogusławskiego.

— **Poznański Teatr Peryferyjny.** W niedzielę, 9 bm. powtórzona będzie specjalnie dla okolic Śródki i Osiedla Warszawskiego, bajka ze śpiewami p. t. „Miś i Sierotka", w wykonaniu Broniczowej - Frankowskiej, Miłowskiej, Szałkówny, Żurawskiej, Hardziejewskiego, Heinricha, Kotta i innych pod kier. Rosińskiego. Ilustracja muzyczna Rychtera a solo taneczne Krzysi Wanke. Widowisko po cenach zniżonych odbędzie się w Domu Parafialnym na Komandorii o godzinie 19. Bilety od 30 gr do 1 zł w księgarni św. Wojciecha, Plac Wolności 1. Czysty dochód na odnowienie kościoła św. Jana Jerozolimskiego na Komandorii.

Z ekranu

KINO „ADRIA" - Jeżyce

wyświetla wielki, głęboko wzruszający film produkcji krajowej p. t. „Skłamałam", odtwarzający dzieje kobiety, która bezgranicznie zaufała mężczyźnie.

W roli głównej Jadwiga Smosarska, królowa ekranu polskiego. Eugeniusz Bodo w głównej roli męskiej. W pozostałych rolach: Michał Znicz, Wesołowski, Belewicz.

Akcja filmu wyjątkowo emocjonująca i bardzo ciekawa.

Nadprogram: kolorowy dodatek kreskowy W. Disney'a i tygodnik aktualności Pata.

Odcinek kulturalny

L. Kamieński o „Damach i huzarach"

Poznań, 5. 10.

W ubiegłą sobotę odbyło się w Pałacu Działyńskich, z inicjatywy Zrzeszenia Związków artystycznych i kulturalnych, nieoficjalne zagajenie Tygodnia Muzyki Polskiej w Poznaniu, z odczytem Prof. Dr. Lucjana Kamieńskiego o „Damach i Huzarach", t. j. o operze, której prapremiera w Teatrze Wielkim była pierwszym i najważniejszym wydarzeniem festiwalu muzycznego w Poznaniu.

Wieczór zagaił słowem wstępnym prezes Zrzeszenia prezydent Zygmunt Zaleski, witając zebranych gości, oraz kompozytora i prelegenta w jednej osobie. W swym przemówieniu prezes dał wyraz tym uczuciom radości i dumy, którymi świat muzyki polskiej i społeczeństwo poznańskie wita prapremierę opery Kamieńskiego.

Odczyt prof. dr. Łucjana Kamieńskiego był przede wszystkim pięknym przeżyciem artystycznym. Prof. Kamieński jest tym rzadkim typem prelegenta, który głębokość myśli, nowość i oryginalność głoszonych poglądów, umie połączyć z lekką formą wykładu. Potrafi myśli swoje zaprawić humorem, ironią, dowcipem wysokiej klasy Składa się to na całość czarującą. Prof. Kamieński jako prelegent poprostu czaruje audytorium umie od pierwszego odrazu słowa znaleźć kontakt z słuchaczem, aby go już do końca nie zagubić. Czar odczytu powiększa jeszcze fakt, że jest to słowo istotnie mówione, a nie czytane, żywe, rodzące się niejako coram publico.

Treść tego pięknego odczytu była także niezwykła. Oto uczony muzykolog zasiadł do warsztatu kompozytora i sam oddał się muzykowaniu. I o tym swoim dziele mówi znów jako muzykolog, jako nie tylko znawca, ale wszech - dobrze poinformowany znawca, czyli teoretyk i uczony.

Dyscyplina wybitnego uczonego sprawiła, że istotnie analiza „Dam i huzarów" przeprowadzona została w myśl zasady „sine ira et studio" w sposób chłodny, ścisły i beznamiętny. Było to źródłem swoistej przyjemności obserwować, jak można o sobie i swoim dziele mówić tak wytrzymując dystans naukowej analizy.

Dowiedzieliśmy się więc, że forma „Dam i huzarów" jest formą opery — buffo, że jest nią rozmyślnie, że dalej wiąże się jej powstanie z dążnością do zarysowania profilu muzyki polskiej, że wreszcie jest pierwsze dzieło operowe, opera szlachecka, która będzie w przyszłości uzupełniona operą ludową.

Niezwykle ciekawe były wywody kompozytora i uczonego na temat techniki dzieła. Dowiedzieliśmy się tu, że przekornie autor powraca do tradycji, że zrywa z obowiązującym prawie do dziś kanonem opery wagnerycznej, która wyrosła z „recitatiwu" akompaniowanego, a natomiast powraca do techniki klasycznej, tak zwanej opery „numerowej". Nie mniej interesujące były wywody prelegenta na temat trudności libretta, o tym, jak to trzeba było Fredrę zmodyfikować. Z farsy Fredry trzeba było zrobić widowisko, stąd szereg scen, które odbywają się u Fredry za kulisami, należało wprowadzić na scenę. Ale na tym nie kończą się przeróbki i retusze. Należało tekst cały przewierszować, z prozy uczynić wiersz i to wiersz zmienny, wielorytmiczny. Prof. Kamieński wystąpił więc i w roli poety. Z Fredry pozostał więc tylko schemat akcji i rysunek postaci.

Na zakończenie prof. Kamieński wyjaśnił szereg motywów muzycznych, z których skomponował swą operę, oraz kilka fragmentów zagrał w transkrypcji fortepianowej.

Zgromadzeni nagrodzili odczyt gromkimi oklaskami, w których wyrażała się także radość, że oto muzyka polska wzbogaciła się w dzieło wielkie, które odtąd stale pojawiać się będzie na afiszu naszych teatrów muzycznych.

K. Tr.

Kategoryczne żądania Węgier

Czesi ewakuują pogranicze czesko-węgierskie

Węgierska agencja telegraficzna komunikuje:

Budapeszt, 5. 10.

Rząd węgierski w nocie swej, złożonej przez posła węgierskiego w Pradze rządowi czeskiemu w dn. 3 bm. wieczorem, wyraził życzenie, aby pertraktacje czesko-węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, rząd węgierski wezwał rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

1) Zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości węgierskiej.

2) Natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.

3) Stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.

4) Jako symbol przekazania terytoriów, mających być odstąpionymi Węgrom, objęcia przez wojska węgierskie dwuch miast, względnie dwuch miejscowości położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował rozpoczęcie pertraktacyj na 6 października o godz. 16 w mieście Komarno. Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister spraw zagranicznych Kanya.

Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego **wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy granicznej wzdłuż całej granicy.**

Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomrewe Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również w głąb kraju.

Według wiadomości, jakie napływają tu z poza czeskosłowackiej granicy, niepokój wśród ludności coraz bardziej wzrasta. Uchodźcy ze Słowaczyzny, wśród których najliczniejsi są żołnierze, zaznaczają, **że w armii czeskiej coraz częściej zaobserwować można oznaki rozkładu.** Brak dyscypliny powiększył się szczególnie na wiadomość o zwalnianiu żołnierzy narodowości niemieckiej i polskiej.

W granicznej wsi węgierskiej Somoria wywieszono wczoraj na domach flagi węgierskie. Tak tam jak i w innych sąsiednich miejscowościach, ludność węgierska zbierała się w grupy, śpiewając hymn węgierski i patriotyczne węgierskie pieśni. Wszyscy Węgrzy przypinają sobie prepaski o barwach narodowych.

Na całym obszarze **panuje zupełne zamieszanie.** Urzędnicy czescy myślą tylko o zapewnieniu bezpieczeństwa swym rodzinom, a sami **czekają na rozkaz wyjazdu.**

Cała prasa w formie jak najbardziej energicznej domaga się szybkiego rozwiązania sprawy węgierskiej w ten sposób, jak rozwiązano sprawę sudecką i polską.

Dziś już **nie można dłużej zwlekać,** pisze „Fuggetlenseg", Praga powinna w końcu zrozumieć, że teraz nie stoi tylko wobec nieludzko uciskanego miliona Węgrów w Czechosłowacji, lecz wobec całego narodu węgierskiego, który **nie zniesie dalszego odwlekania.** Sprawa przyłączenia terytoriów węgierskich jest już przesądzona, nie należy więc zwlekać. **Tego wymaga sprawiedliwość i tego domaga się opinia całej Europy. Społeczeństwo węgierskie jest dziś na tyle silne, aby potrafiło sobie wywalczyć słuszne prawa.**

Zdaniem „Magyar Nemzet" konieczne jest radykalne i pilne rozwiązanie sprawy i z tego powodu dyskusja w sprawie Węgrów w Czechosłowacji poczyna przybierać charakter niepokojący. Rząd czeski powinien wyciągnąć konsekwencje z obecnego położenia i **natychmiast przystąpić do rokowań.**

Sprawa węgierska wymaga natychmiastowego rozwiązania, pisze „Ujsag". Zdenerwowanie i napięcie wśród społeczeństwa węgierskiego dochodzi do szczytu. Praga powinna zrozumieć powagę sytuacji i w interesie własnym **oddać Węgrom co do nich należy.** Oczekujemy czynów, a wszelkie kunktatorstwo może tylko pogorszyć sytuację.

Energiczne wystąpienie rządu węgierskiego, pisze „Pester Lloyd", odpowiada nastrojom całego społeczeństwa. Zadokumentowano w ten sposób, że na ucisk węgierskiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji nie można dłużej bezczynnie patrzeć. **Praga musi wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje.**

WĘGRZY ŻĄDAJĄ WSPÓLNEJ GRANICY Z POLSKĄ

„Magyarsak" zamieszcza artykuł p. t. „Żądamy wspólnej granicy polsko-węgierskiej", w którym pisze m. in.: Praga przez 20 lat nie robiła tajemnicy, że jeśli będzie uważała to za stosowne, odda Ruś Podkarpacką Sowietom. Rząd czeski pozwalał na prowadzenie tam propagandy komunistycznej, a według ostatnich wiadomości działało na Rusi Podkarpackiej 300 jawnych i około 2.000 komórek komunistycznych oraz dwadzieścia kilka towarzystw przyjaciół Sowietów. Tak Węgry jak i cała Europa powinny zrobić wszystko, aby piekielny plan skomunizowania Rusi uniemożliwić.

Kolejarze i pocztowcy

zdają egzamin sprawności

Telefon własny

Warszawa, 5. 10.

(ss) Obok sprawności władz wojskowych i administracyjnych, obejmujących Śląsk Zaolziański, na podkreślenie zasługuje praca kolejarzy. Prawie jednocześnie z wejściem wojska polskiego do Cieszyna, kolejarze objęli dworzec i urzędy kolejowe Nastąpiło to zaledwie w 12 minut po przekroczeniu pierwszych oddziałów wojskowych przez Olzę. W ciągu wtorku już uruchomiono komunikację kolejową pomiędzy Cieszynem a Trzyńcem, dalej Bystrzycą i Jabłonowem. Obecnie na dalszych terenach zajmowanych przez wojska polskie kolejarze obejmują dworce i budynki stacyjne, oraz tabor bezpośrednio z rąk kolejarzy czeskich.

Nie mniej sprawnie przejmowane są urzędu pocztowe. W godzinę po zajęciu Cieszyna pracował już Urząd Pocztowy Cieszyn II, który przyjmował listy, telegramy, oraz przesyłki. Na murach miasta pojawiły się już polskie skrzynki pocztowe.

Obrady komisji do spraw Zaolzia

Telefon własny

Warszawa, 5. 10.

(ss) Pierwsze posiedzenie Międzyministerialnej Komisji do spraw Zaolzia odbyło wczoraj posiedzenie poświęcone szeregowi aktualnych spraw dotyczących ułożenia stosunków administracyjnych, gospodarczych i pracy na terenie Śląska Cieszyńskiego. Posiedzenie komitetu odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Arciszewskiego.

Rozdźwięki w rządzie brytyjskim

Nieprzyjęta dymisja lorda Stanley'a

Londyn, 5. 10. (PAT).

Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim **nie przedstawia się zbyt pomyślnie.** Ustąpienie pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera było jaskrawym **dowodem rozdźwięku** na tle powodzenia polityki Chamberlaina.

Wczoraj groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością. **Minister handlu Oliver Stanley skierował na ręce premiera pismo, w którym oświadczył, że nie może zgodzić się na istnienie w łonie gabinetu komórki, złożonej z 4-ch ministrów (premier, Halifax, Simon i Hoare) i podporządkowanie się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki, wobec czego zgłasza swą rezygnację.**

Krok ten Stanleya wywołał **zaniepokojenie** w łonie rządu, ponieważ ujawnione powyżej powody ewentualnego ustąpienia ministra handlu mogłyby pociągnąć za sobą bardzo **ujemne skutki dla spoistości rządu** i dla manifestowanej na zewnątrz jednomyślności gabinetu.

Na Olivera Stanleya wywarło w ciągu dnia jak najbardziej usilny nacisk, zarówno ze strony samego Chamberlaina, jak i ze strony innych ministrów. Ostatecznie **Oliver Stanley zgodził się.**

W oczekiwaniu na pogodę

Z Doliny Chochołowskiej donoszą:

W Dolinie Chochołowskiej trwa oczekiwanie na polepszenie się pogody, które związane jest z nadejściem wyżu barometrycznego. Tymczasem wczoraj panowała pogoda pochmurna z przejaśnieniami oraz porywiste wiatry. Na dzień dzisiejszy, tj. 5 bm. tutejsza stacja meteorologiczna w Dolinie Chochołowskiej przewiduje zachmurzenie duże, chwilami drobny deszcz, silne wiatry południowo - zachodnie, zaś na jutro przewiduje się silne wiatry porywiste.

Jak wynika z dzisiejszego biuletynu meteorologicznego, start musi być odłożony przynajmniej na dwa dni.

Jak Zdzisław Ziętek założył stajnię wyścigową naiwnemu rzeźnikowi?

Epilog niebywałej afery przed sądem okręgowym

Poznań, 5. 10.

W dniu dzisiejszym przed Sądem Okręgowym toczyła się sensacyjna rozprawa sądowa przeciwko Zdzisławowi Ziętkowi (ul. Staszyca 14) oskarżonemu o oszustwo i notoryczne sprzedawanie cudzych koni wyścigowych.

Ziętek nabył w r. 1935 trzy konie wyścigowe od znanego w kołach wyścigowych p. Karlingera z Warszawy, któremu w myśl umowy miał płacić 15 proc. zysku z wygranych. Ponieważ Ziętek znalazł się w tarapatach finansowych, zaciągnął pożyczkę od krawca Wiatra z Poznania na sumę 2.850 zł. Jako gwarancję dał Wiatrowi czeki bez pokrycia i wspomniane trzy konie wyścigowe, które de facto były własnością Karlingera. Umowa opiewała, że o ile Ziętek czeków nie wykupi do kwietnia 1937 r. konie przejdą na własność Wiatra. Czeki nie zostały wykupione i Wiatr konie te sprzedał za cenę 525 zł niej. Friedmanowi z Poznania.

Następnie Ziętek zamieszkał na Dębcu u rzeźnika Kazimierza Reisnera od którego pożyczył 500 zł, dając mu również jako gwarancję czeki bez pokrycia i konie wyścigowe, które nadal stały w stajnie wyścigowej, gdyż brały udział w wyścigach. Reisner obejrzał konie i dał Ziętkowi złotych 300 złotych pożyczki.

Po pewnym czasie dowiedział się Reisner, że konie są własnością Friedmana. Udał się więc do niego i kupił od Friedmana i konie, płacąc za nie za cenę 1.200 złotych płacąc Friedmanowi gotówką. Jednocześnie sprzedał on swój skład rzeźnicki na Dębcu.

W kilka dni później Reisner dowiedział się, że konie te są własnością Karlingera w Warszawie. Udał się więc do Warszawy i tam kupił ponownie te same konie za dalsze 1.200 złotych, płacąc 600 zł gotówką, resztę wekslami. W ten sposób cena nabycia kilkakrotnego tych samych koni urosła do 3.200 zł.

Naiwny rzeźnik zawarł nareszcie umowę notarialną u notariusza Wyrzykowskiego w Poznaniu, z której wynikało, że Reisner jest prawowitym właścicielem koni wyścigowych.

Reisner, który nie znał się na wyścigach, zamierzał sam próbować szczęścia. Pojechał więc z jednym koniem na wyścigi do Zakopanego i wygrał 700 zł, podczas gdy transport i inne wydatki związane z wyścigami wyniosły 1.000 zł. Zrozpaczony tą stratą sprzedał jednego konia za **300 złotych w Lublinie, a drugiego za 150 złotych.** W ten sposób stracił nie tylko konie, ale **cały swój dobytek** jaki zarobił przez szereg lat.

Na rozprawę powołano szereg świadków m. in. por. Miklewskiego.

O godz. 11,45 sąd zarządził kilkuminutową przerwę. Przewodniczy rozprawie s. dr Woźniak. Oskarża prok. Pasikowski.

(n-k)

Raut na Ratuszu

Wczoraj wieczorem odbył się w salach Ratusza raut, wydany przez tymczasowego prezydenta miasta dla uczestników „Tygodnia Muzyki Polskiej". Na raucie tym obecne były czołowe osobistości naszego miasta z p. wicewojewodą Łepkowskim na czele, który reprezentował p. wojewodę Maruszewskiego.

* * *

Do wczorajszego naszego sprawozdania z otwarcia „Tygodnia Muzyki Polskiej" w Teatrze Wielkim zakradła się pomyłka. Wśród gości, obecnych na otwarciu wymieniliśmy mianowicie p. wojewodę Maruszewskiego. Tymczasem p. wojewody na otwarciu nie było; reprezentował go p. wicewojewoda Łepkowski.

Kto nie udekorował domów?

Piszą nam z miasta:

Jak wiadomo na pierwszą wieść o odzyskaniu Zaolzia przez Polskę w drodze pokojowej ludność naszego miasta przybrała samorzutnie domy sztandarami o barwach narodowych. Nie tylko śródmieście, ale nawet dalsze dzielnice przybrały wygląd odświętny.

Niestety nie wszyscy uważali za swój obowiązek w tych dniach historycznych dla całego kraju, dać należyty wyraz ogólnie panującym nastrojom. Fakt ten można stwierdzić na ulicy Kolejowej, której domy od numeru 4 do 18 zamieszkałe przeważnie przez wyższych urzędników kolejowych posiadały zaledwie **7** sztandarów. Poza tym gmach Kasy Emerytalnej mieszczący się przy tej samej ulicy pod numerem 35 nie posiadał ani jednego sztandaru. Dozorcą tego domu jest p. Bukowski.

— Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego — L Kompania w Poznaniu zamiast nagród z okazji strzelania zespołowego, złożyła w redakcji naszej kwotę zł 10,— z prośbą o przeznaczenie jej na dozbrojenie armii.

ś. ✝ p.

Jan Tomaszewski

OBROŃCA SĄDOWY

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5-go października 1938 roku, przeżywszy lat 58.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym św. Jana dnia 8 października 1938 r. o godz. 8-ej rano.

Wprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy nastąpi z kościoła parafialnego św. Jana w tymże dniu o godz. 15-ej (3-ej po południu).

Na smutne te obrzędy zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego pozostała w głębokim smutku

Rodzina.

Nabożeństwo dziękczynne z racji przyłączenia Śląska Zaolzańskiego

W piątek 7 października b. r. o godz. 9-ej rano w Katedrze zostanie odprawione uroczyste dziękczynne nabożeństwo z racji odzyskania Śląska Zaolzańskiego.

Na nabożeństwo to Kapituła Bazyliki Katedralnej zaprasza przedstawicieli Władz Państwowych, Wojskowych, Samorządowych oraz wszystkie stowarzyszenia, organizacje i Związki katolickie i społeczne.

Poczty sztandarowe proszone są o ustawienie się w nawie środkowej.

ś. ✝ p.

Jan Tomaszewski

OBROŃCA SĄDOWY

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5-go października 1938 roku, przeżywszy lat 58.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele parafialnym św. Jana dnia 8 października 1938 r. o godz. 8-ej rano.

Wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy nastąpi z kościoła parafialnego św. Jana w tymże dniu o godz. 15-ej (3-ej po południu).

W Zmarłym straciliśmy nieodżałowanego Kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

ADWOKACI I OBROŃCY SĄDOWI
Okręgu Sądu Włocławskiego

Wielki wojewódzki zjazd obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego w Toruniu

W dniu 9 października b.r. odbędzie się **wielki zjazd obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego w Toruniu** z następującym programem:

godz. 7.30 wyjazd uczestników zjazdu z dworca kolejowego we Włocławku,

godz. 9-ta zbiórka uczestników w ogrodzie „Tivoli" przy ul. Bydgoskiej w Toruniu,

godz. 11-ta Msza św. w kościele N. M. Panny,

godz. 12-ta zgromadzenie na Starym Rynku w Toruniu,

godz. 15- obrady wojewódzkiego zjazdu obywatelskiego O.Z.N. w salach Dworu Artusa w Toruniu (wstęp tylko za specjalnymi zaproszeniami).

Na zjazd przybędzie z Warszawy Pan Generał Skwarczyński, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, Szef Sztabu O. Z. N. Płk. dypl. Zygmunt Wenda.

Obóz Zjednoczenia Narodowego Obwód - Miasto Włocławek, ul. Słowackiego 1-a (Muzeum Krajoznawcze) tel. 10-15, wydaje zniżki kolejowe tylko do dnia 7.X.b.r. godz. 20-ej.

Po zniżki należy zgłaszać się osobiście z dowodami tożsamości.

Wyjazd z Torunia o godz. 18.45 i powrót do Włocławka o godz. 20.14.

W bilety kolejowe należy zaopatrywać się w przeddzień wyjazdu t.j. 8 października w „Orbisie".

KOMUNIKAT
Izby Rzemieślniczej w Toruniu

W ostatnich dniach b.m. Izba Rzemieślnicza w Toruniu otrzymała z Ministerstwa Przemysłu i Handlu okólnik następującej treści:

Biorąc pod uwagę, że wielu pracowników rzemieślniczych, którzy ukończyli kursy dokształcające zawodowe, stara się obecnie o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego, aczkolwiek nie ma wymaganych przez przepisy art. 155 prawa przemysłowego ku temu warunków, gdyż niesprzyjające odbycie we właściwym czasie normalnej, przewidzianej przez prawo przemysłowe, nauki rzemiosła, — Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie sprzeciwia się dopuszczeniu w drodze wyjątku do egzaminu czeladniczego kandydatów, którzy odpowiedzą następującym warunkom:

1) wiek przynajmniej lat 23 ukończonych,

2) wykazanie się świadectwami pracy w danym rzemiośle za okres przynajmniej 5-cio letni,

3) wykazanie się świadectwem ukończenia kursu dokształcającego zawodowego, organizowanego w porozumieniu z władzami szkolnymi przez Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, lub jego oddziały bądź przez poszczególne Izby Rzemieślnicze.

Zarządzenie powyższe stosowane będzie jedynie do dnia 31 grudnia 1938 r.

Równocześnie Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Warszawa ul. Chmielna 52 podaje do wiadomości następujący komunikat:

Kursy dla czeladzi bez dyplomów w Instytucie Naukowym Rzemieślniczym.

Instytut Naukowy Rzemieślniczy Imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Warszawa, ul. Chmielna 52 w r.b. przeprowadził szereg kursów przygotowujących do egzaminów czeladniczych we wszystkich zawodach dla osób pracujących w rzemiosłach, a nie posiadających dyplomów czeladniczych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu na skutek starań Instytutu przez Związek Izb Rzemieślniczych R.P. wyraziło zgodę w drodze wyjątku na dopuszczenie przez Izby Rzemieślnicze do egzaminów czeladniczych do dnia 31 grudnia 1938 r. absolwentów wspomnianych kursów prowadzonych przez Instytut, jego oddziały, lub Izby Rzemieślnicze.

Jest to jedyna okazja dla osób pracujących w rzemiosłach otrzymania dyplomów czeladniczych w swoich zawodach po ukończeniu kursów.

Zapisy na kursy dla wszystkich rzemiosł przyjmowane są aż do odwołania, prócz niedziel i świąt od godz 9 do 13-tej i 17-tej do 21-ej w biurze Instytutu, Warszawa, ul. Chmielna № 52.

Wymagane: najmniej 23 lata życia i świadectwa najmniej z 5 lat pracy w danym rzemiośle.

Ze swej strony Izba Rzemieślnicza w Toruniu zawiadamia, iż w najbliższym czasie przeniesiony z Grudziądza do Torunia Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy urządzi również podobne kursy dokształcające w Toruniu, Bydgoszczy, Włocławku i Gdyni, jeżeli ilość kandydatów umożliwi uruchomienie takiego kursu.

Odpowiednie zgłoszenia na kursy organizowane przez Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Toruniu należy przesyłać do tegoż Instytutu, Toruń, ul. Prosta 2, a zgłoszenia na kursy organizowane przez Instytut Naukowy Rzemieślniczy im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przesyłać należy do Izby Rzemieślniczej w Toruniu.

Nie ilość szkół stanowi o poziomie, lecz jakość, ich stopień organizacyjny. Pamiętajcie, że 73.7% szkół I stopnia (jednoklasówek) na Pomorzu, o ile nie ulegnie w najbliższych latach radykalnej poprawie, może stać się w przyszłości dla naszych pokoleń faktem brzemiennym w skutki. Pomóż Towarzystwu Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które już od 5 lat skutecznie pracuje nad podniesieniem organizacyjnym szkolnictwa powszechnego, zapisz się na członka, bądź szermierzem jego idei, uświadamiaj tych, którzy tej idei jeszcze nie znają.

Potrzebna od zaraz na praktykę do Składu Aptecznego inteligentna panienka o miłej powierzchowności. Zgłaszać się ul. Kościuszki 5, m. 4.

W początku lipca jadąc drogą z gaju Izbica — Chodecz zgubiłem rewolwer browning № 888049 C. 6,35. Znalazca proszony jest o zwrot za nagrodą. Piotr Jankowski, Chodecz.

Niebezpieczeństwo jesieni

Już pierwsze chłody jesienne kryją w sobie niebezpieczeństwo dla naszego zdrowia. Jakże często nie orientujemy się, że w tej przejściowej porze roku mimo sporej nawet ilości ładnych dni t. zw. polskiej jesieni — liczne są wypadki chorób o charakterze przeziębień, jak kaszel, katar, zapalenie gardła a nawet grypa i bóle reumatyczne.

Trudno jest już przy pierwszych objawach tych chorób przewidzieć, jaki będzie ich dalszy rozwój, czy nie zamienią się one w przewlekłe dolegliwości, nie pociągną za sobą poważniejszych następstw. Dlatego chorobom o charakterze przeziębienia należy w porę przeciwdziałać i już przy pierwszych ich objawach stosować znane na całym świecie tabletki Aspirin, wyrabiane w Starogardzie (woj. pomorskie). Tabletki Aspirin w ciągu lat 40-stu w milionach wypadków udowodniły swą skuteczność i nieszkodliwość.

Zostały skradzione weksle: 3 szt. po 3.000 zł, 2 szt. 2.000 zł, 2 szt. po 1.000 zł — na ogólną sumę 15.000 zł, z wystawy Jadwigi Pajączkowskiej żyrowane przez Stanisława Pajączkowskiego bez terminu płatności. Weksle te unieważniam. Kunegunda Walicka, Włocławek, Brzeska 16.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 10, Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**